Nr. 3. We Lwowie, — Środa dnia 5. Stycznia 1887. **Rok XXVI.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU kwartalnie . . . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

Miesięcznie w kraju . . . . 2 złr. — ct.
kwartalnie w Monarchii austro-węgierskiej . 6 „ — „
do Prus i Niemiec . . . .
„ Francji . . . .
„ Belgii i Szwajcarji . . . .
„ Włoch, Turcji i księstw Nadd.
„ Serbii . . . .
po 7 złr. 50 ct.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

WE LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodow." ulica Kopernika liczba 5. — Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément 4, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Walfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henryk Schalek. I, Wollzeile 11, Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Od Administracji

„Gazety Narodowej"

Przedpłata wynosi:

we Lwowie:

rocznie . . . 18 złr.
półrocznie . . 9 „

kwartalnie . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . 1 złr. 50 ct.

Na prowincji z przesyłką pocztową:

rocznie . . . 24 złr.
półrocznie . . 12 złr.

kwartalnie . . . . 6 złr.
miesięcznie . . . . 2 złr.

Cena przedpłaty poza granicami Monarchji Austro-Węgierskiej jest umieszczona w nagłówku *Gazety Narodowej*.

Uprasza się Szanownych Prenumeratorów, żeby z uwagi na potrzebę sporządzenia nowych adresów, wcześnie przedpłatę nadesłać raczyli.

Lwów 4. stycznia.

Zeszłoroczna uchwała sejmu galicyjskiego, tycząca się zmiany w ustawie o języku wykładowym z d. 22. czerwca 1867, a to w tym duchu, ażeby mniejszościom uczni ruskich czy polskich, zapewnić możność tworzenia szkoły z językiem wykładowym tej mniejszości, nie otrzymała sankcji cesarskiej. Wiadomość o tem nadeszła właśnie do Wydziału krajowego.

Odmowa motywowaną jest tem, że nowela sprzeciwia się zasadom ustaw państwowych.

Politik zamieściła rozmowę polityczną swego korespondenta z hr. Wojciechem Dzieduszyckim. Mieści się w niej szczególnie gorąca pochwała mowy, którą marszałek hr. Tarnowski zagaił bieżącą sesję sejmową. Najważniejszem atoli jest w niej określenie stosunku politycznego Polaków do Czechów. Na zapytanie korespondenta, „czy zachowanie się posłów czeskich w delegacjach dla spraw wspólnych nie zacieśni jeszcze węzłów polsko-czeskiego przymierza?" odpowiedział poseł Dzieduszycki co następuje:

„Nie wątpiłem nigdy, że Czesi w każdem zawikłaniu spełnią swoją powinność. Czesko-polskie przymierze nie opiera się na zagranicznych konjunkturach. Zawarliśmy je w przekonaniu, że tylko równouprawnienie wszystkich narodów ubezpiecza pomyślność państwa. Gdybyśmy mieli przekonanie, że Czesi krzywdzą Niemców, stanęlibyśmy po stronie Niemców. Teraz przekonanie nasze nakazuje nam bronić Czechów i zawarliśmy z nimi przymierze, chociaż z niemieckiej strony ofiarowano nam niejedną korzyść. Chociaż kilkakrotnie mieliśmy powód uskarżać się na naszych sprzymierzeńców w Radzie państwa (nie mówię tu o czeskim klubie), to sądzę jednak, że przymierze zostanie zachowanem."

Do *Nowej Reformy* piszą z Warszawy: „Policja tutejsza otrzymała najsurowszy rozkaz, aby bez litości każdego bez wyjątku aresztować, ktoby rozszerzał jakiekolwiek pogłoski o osobie cara lub rodzinie carskiej, a to celem wykrycia źródła, zkąd wzięła początek wieść o obłąkaniu cara. Jednocześnie zwrócono z Petersburga oberpoliemajstrowi m. Warszawy projekt reorganizacji policji z naganą, skutkiem czego panuje w policji warszawskiej wielki popłoch.

Z najpoważniejszego źródła mogę wam donieść, że wojska, stojące na granicy austrjackiej, są tak adjustowane, że w ciągu pięciu dni stanąć mogą po otrzymaniu nakazu na linii bojowej. Główne atoli siły zbrojne koncentruje Rosja w południowych prowincjach, dokąd codziennie wysyłają po kilka pociągów z bronią, amunicją, mundurami, środkami opatrunkowemi i artykułami żywności."

W Berlinie, w dzień Nowego Roku przyjmował cesarz Wilhelm wszystkich jenerałów komenderujących, którzy z następcą tronu na czele, przyszli mu złożyć życzenia z powodu ośmdziesięcioletniego jubileuszu służby wojskowej. Następca tronu przemawiając, podniósł usiłowania cesarza w celu utrzymania pokoju, lecz dodał oraz, że umożliwiła ją bojowa gotowość armii niemieckiej i wyborna jej organizacja, z której każdy Niemiec jest dumnym. W tem właśnie leży rękojmia utrzymania pokoju, którego prawdziwem opiekunem jest cesarz.

Cesarz wskazał w swej odpowiedzi na to, że największe korzyści, które przypadły Niemcom w udziale, zawdzięczają one armii, wyraził nadzieję, że nadejdą lepsze czasy i że się z obecnymi na przyszły Nowy Rok znów spotka.

Cały Berlin przyodział się flagami na tę uroczystość cesarską, witał okrzykami radości cesarza jadącego do tumu, a wieczór zajaśniała rzęsista iluminacja.

„Gdyby w każdem życzeniu — tak pisze *Sonn- u. Montgs Ztg* — mieściła się już i pewność ziszczenia się tegoż, natenczas rok 1887 musiałby się stać najbardziej pokojowym z całego stulecia. Życzenie utrzymania pokoju, nadzieję na bezkrwawe rozwiązanie zawikłań międzynarodowych, wyrazili w dzień Nowego Roku: cesarz niemiecki, prezydent rzeczypospolitej francuskiej i węgierski prezydent ministrów w równie uroczystym tonie".

Tylko artykuły dzienników angielskich są z okazji Nowego roku bardzo pessymistyczne. Dzienniki konserwatywne oburzają się przedewszystkiem na Churchilla za jego ustąpienie. Dzienniki liberalne wyrażają niezadowolenie z powodu przesilenia na Wschodzie.

Do *Timesa* donoszą z Wiednia, że za pośrednictwem posła tureckiego w Wiedniu uwiadomiono W. Portę, iż zachowanie się jej w sprawie bułgarskiej nie jest zdaniem rządu austrjackiego zupełnie bezstronnem, i dano jej zarazem do zrozumienia, że postępując dalej w ten sposób, może się narazić na nieporozumienia z mocarstwami.

Wiadomość ta wymaga jeszcze sprawdzenia, i tyczy się chyba minionego już stanowiska Austrji w sprawie bułgarskiej.

Rumuński minister Stourdza przybył d. 1. b. m. z Bukaresztu wprost do Wiednia, nie wstąpiwszy do Pesztu, i ministrowie węgierscy za nim przybyli do Wiednia. Czy p. Stourdza przyjechał sam, czy z delegatami fachowymi rządu rumuńskiego, telegramy nie donoszą. Przypominamy, że tym razem nie chodzi o formalne już układy, tylko o wstępne układy zasadnicze.

Z poprzedniego pobytu ministrów węgierskich we Wiedniu podnosimy jeszcze, że według *Budap. Corresp.* w sprawie konwersji długów węgierskich z nikim tam nie mówili, jakkolwiek tenże organ półurzędowy poprzód zapewniał, że między innemi także dla sprawy konwersji jadą do Wiednia.

Na 9. b. m. zwołany został do Berna wiec centralistów morawskich, a to na wniosek p. Sturma, poparty przez niemieckich posłów z morawskiej kurji miejskiej i wiejskiej. Na porządku dziennym wiecu tego stoją obrady i uchwały w sprawach stronnictwa. Chodzi o podkopanie wpływów klubu „niemieckiego" a podniesienie klubu „austrjacko-niemieckiego", początek ku temu ma wyjść z Morawy. Z centralistycznych posłów morawskich w Radzie państwa jeden tylko dr. Wenzliczke przystąpił do klubu niemieckiego, a i tego wielu wyborców wezwało listem otwartym, aby usprawiedliwił swoje wystąpienie do klubu niemieckiego, albowiem, jak list powiada, „my nie potrzebujemy w Radzie państwa reprezentanta bardziej niemieckiego, niż są pp. Chlumetzky, Sturm, Promber i t. d."

Ze Stambułu telegrafują do *Nowosti*, że między ambasadorem angielskim Whitem a wielkim wezyrem przyszło do ostrego starcia. Powodem kłótni była okoliczność, że ajenci angielscy mieli przekupić straż pałacu wielkiego wezyra, a uwięziwszy tegoż kamerdynera, zabrali mu bardzo ważne pisma kompromitujące wezyra.

Sprawa bułgarska.

W noworocznych zapewnieniach pokojowych zapanował jeden ton, tj. poświęcenie Bułgarji i oddanie jej do wolnego rozporządzenia Rosji. Gdyby sytuacja ta miała się utrzymać, a nie była jedynie wypływem położenia finansowego, które wymagało *coute que coute* uspokojenia spłoszonych kapitalistów — natenczas równałoby się to kapitulacji Europy przed Rosją i zupełnemu wyparciu mocarstwowych wpływów Austrji na Wschodzie.

Spodziewamy się jednak, że tak źle nie będzie, i że po ciszy świątecznej, która w Rosji trwa jeszcze, zmieni się sytuacja na korzyść Bułgarów.

Z Londynu donoszą, że bułgarskiej deputacji dano tam zapewnienie, iż Anglia i Włochy staną po stronie Bułgarji. Zapewniają również, że deputacja spotkać się ma w Bukareszcie z księciem Battenberskim.

Pol. Corr. zamieszcza półurzędową korespondencje z Petersburga, oświadczającą, że powrót ks. Aleksandra Battenberskiego do Sofii jest jedynym punktem, na którym Rosja nie zrobiłaby absolutnie żadnego ustępstwa. Powrót ten pociągnąłby za sobą bezpośrednio okupację Bułgarji.

Okoliczność tę przewidują już nawet dzienniki rosyjskie i znowu uderzają w surmę wojenną. *Nowosti* zapewniają, że wojna wybuchnie najdalej z początkiem kwietnia. Dłużej Rosja nie może już zwlekać. Pismo to jest pewne, że Niemcy w decydującej chwili znajdą się po stronie Austrji. *Now. Wremia* sądzi, że nadzieja utrzymania pokoju zniknęła zupełnie, odkąd nazwisko Battenberga znów połączono ze sprawą bułgarską.

Ajencja Północna zamieszcza z Dżurdżewa telegram, mający widocznie tendencję podburzającą, gdyż z wiadomością tam podaną nie spotkaliśmy się dotąd gdzieindziej. Oto telegram ten twierdzi, że wielkie bułgarskie zgromadzenie narodowe zbierze się w dniu 10. stycznia celem dokonania wyboru księcia. Rzadcy sofijscy zamierzają ogłosić Bułgarję niezawisłem królestwem i wybrać księcia Battenberga na króla.

Lwów d. 4. stycznia.

Przedstawiliśmy wczoraj szczegółowo stan sprawy naftowej w Wiedniu. Dziś odbywają się tam dalsze konferencje między ministrami obu gabinetów monarchii. Przewidywania co do ostatecznego ich wyniku są bardzo ponure.

Wedle wiadomości, jakie nas dochodzą z Wiednia, stoją sprzeczne zapatrywania obu gabinetów ciągle bardzo ostro przeciw sobie. Czy i jaka mogłaby być droga pośrednia — nie przewidują wcale. Dr. Dunajewski obstaje twardziej niż kiedykolwiek przy stanowisku, zajętem w ostatnich czasach, a domagającem się uzupełnienia przepisów wykonawczych, w celu zapobieżenia przemytnictwu. Na stanowisku tem popiera go ostatnia enuncjacja sejmu galicyjskiego, rezolucje wieców naftowych, całe zresztą dziennikarstwo krajowe. Mimo to wątpią w skuteczność tego poparcia.

Dr. Dunajewski zamierza jednak iść aż do ostateczności w swem zapatrywaniu i gotów na końcu uczynić zależnem od słowa monarszego, czyli ma w gabinecie pozostać, czy też z zapatrywaniem swem słusznem upaść i zrobić miejsce dogodniejszemu dla Węgrów ministrowi. I w istocie już nie sama sprawa ekonomiczna, lecz godność rządu i etyczna powaga ustaw są tu w wysokim stopniu zaangażowane. Po jednej stronie: przemytnictwo, okryte płaszczykiem prawnego pozoru i wspomagane pieniądzmi semickiej grupy bankierów — po drugiej: prawność istotna, sprawiedliwość i równe uwzględnienie stosunków ekonomicznych między dwoma dzielnicami, do jednej monarchii należącemi. Dr. Dunajewski stoi dziś po stronie jasnej, i zyskuje tem sympatję wszystkich ludzi, mających poczucie prawa.

W celach agitacyjnych jedynie podnoszą pisma, nieprzyjaźne ministrowi skarbu, że działa on stronniczo na korzyść Galicji i jest w tej sprawie więcej reprezentantem naszego kraju, niż ministrem Przedlitawii. Fałsz! Gdyby się zgadzał na zatratę ważnej gałęzi przemysłu, mającej wszelkie widoki rozwoju, a tem samem przedstawiającej znaczną siłę podatkową, byłby właśnie najgorszym ministrem skarbu. Nie on zatem, lecz przeciwnicy pilnują głównie celów partykularnych i spuszczają z oka wyższy interes państwa, bo są swemi partykularnemi interesami skrępowani.

Tak się ta rzecz przedstawia we właściwem świetle, a mimo to nie rokują słusznej sprawie zwycięstwa.

Trzeba się zatem mieć na ostrożności. Nie wiadomo nam, czy dr. Dunajewski będzie w położeniu ocenienia, czem się więcej sprawie publicznej przysłuży: czy poświęceniem sprawy naftowej dla wyższych celów politycznych, czy usunięciem się z gabinetu. To jednak pewna, że gdy trzecia alternatywa, tj. ustąpienie szczere Węgrów, jest najmniej prawdopodobną, nakazuje roztropność zastanowić się już dzisiaj, co należy czynić dla ratowania zagrożonego przemysłu krajowego.

Już w ciągu tergiwersacyj gabinetowych zaszły okoliczności, dające pochop do spekulacyj na wzór fiumeńskich, a zniechęcające do produkcji górniczej w kraju. Źródła ropy kaukazkiej wzmogły się niesłychanie, cena surowca spadła, ulgi taryfowe w przewozie ułatwiły jej transport. Znaczne obniżenie ceny rektyfikatu staje się zatem wszędzie konsekwencją nieuniknioną, przeciw której walczyć niepodobna. Zachodzi więc dylemmat, co jest korzystniejszem: czy eksploatacja skąpych studni, połączona z nieproporcjonalnie wysokiemi kosztami produkcji, czy przerzucenie kapitału, inteligencji, sprytu kupieckiego i sił robotniczych na rektyfikowanie surowca kaukazkiego. Wyparcie handlowe rafinatów węgierskich z północnych krajów monarchii a w pewnej części i z Wiednia, to jest rzecz główna: mniejsza już, czyby się to na razie odbyło rafinatem z ropy krajowej, czy kaukazkiej. Powinniby więc przemysłowcy naftowi, z szybkością właściwą operacjom kupieckim, sprawę z tego końca ująć i rozpatrzyć, a rozszerzywszy rafinerje krajowe i zużytkowawszy w tym celu pewną część sił, dotąd bez korzyści przy górniczej exploatacji surowca zajętych, wydać Węgrom walkę konkurencyjną na polu handlowem.

Prawo do życia ma tylko ten, kto w trudnych warunkach umie szyk zmienić i inną taktykę walki przyjąć. Samo lamentowanie i apatyczne spoglądanie na powolny upadek krajowego przemysłu naftowego nie pomoże. Jeżeli konjunktury światowego handlu wymagają zmiany, więc podjąć ją energicznie i szybko. Wołajmy na Węgrów z całej siły: *Hands off!* — lecz gdy to nie pomoże i minister nas nie wyratuje, miejmy spryt i odwagę ratować się sami!

Węgierskie noworoczne gratulacje parlamentarne.

Mamy przed sobą dokładny opis tych gratulacyj, o których podaliśmy wczoraj wzmiankę na podstawie telegramu niedostatecznego. Wracamy do nich z powodu, że przemowa Tiszy sprawiła wrażenie w kołach dyplomatycznych, gdzie ją za symptom pokojowy uważają, tem bardziej gdy na miejsce Kaulbarsa (brata Kaulbarsa eksbułgarskiego) mianowany został nowy rosyjski attasz wojskowy we Wiedniu. Zresztą były też bardzo ważne ustępy, dotyczące spraw wewnętrznych, o których telegram wcale nie wspomniał.

Wiedeńska *Montagsrevue* donosi z Pesztu: „Recepcja u Tiszy z okazji życzeń noworocznych odbyła się przy bardzo podniosłem usposobieniu. Oświadczenia Tiszy sprawiły wielkie wrażenie zwłaszcza w tych ustępach, w których Tisza wyraził silną nadzieję utrzymania pokoju. Kiedy mowca wspomniał o możliwości swego ustąpienia, nastąpiły energiczne demonstracje. Partja rządowa jest silniej połączona niż kiedykolwiek dawniej. Pogłoski o nieporozumieniach w gabinecie są fałszywe. Również bezzasadne jest doniesienie o pogróżce Szaparego, iż zamierza podać się do dymisji."

Sam jednak przebieg recepcji, jak go podają pisma peszteńskie, rzuca znaczne cienie na ten wywód, który już i sam przez się daje wiele do myślenia tem, że wkłada w nią tyle czułości, jakby w przeczuciu jakiejś burzy.

Z powodu słabości prezesa klubu ministerjalnego przemówił do Tiszy hr. Antoni Zichy, i podniósłszy, jak się przed 10 laty deakiści z stronnictwem Tiszy połączyli, dodał, że stronnictwa w razie niebezpieczeństwa znowu się zjednoczą i okażą światu, że Węgry nietylko były, ale i będą. Okazało się to już na ostatniej sesji delegacyjnej. „Nie byliśmy nigdy pesymistami, a oglądając z niezłomną otuchą ku tobie, czujemy się uspokojonymi, że tak samo jak przed 10 laty znalazłeś wątek, przeszłość do teraźniejszości nawiązujący, tak samo też nie wymknie się z twoich rąk i ten wątek, który teraźniejszość z przyszłością silniej jeszcze zespoli. My zaś popierać ciebie będziemy, jako drogiego przyjaciela i doświadczonego wodza. Trzymamy się zasady Deaka, że należy wszystko narażać dla ojczyzny, ale ojczyzny dla niczego narażać nie wolno." Wreszcie podnosząc czysty nawskróś charakter Tiszy, skończył mowca najgorętszemi gratulacjami dla jego rodziny.

Tisza odpowiadając nawiązał przedewszystkiem do przypomnienia połączenia się stronnictw

---

CZTERY CHWILE

z życia Janka Gourdon

(z francuskiego)

przez

Emila Zolę.

(Ciąg dalszy.)

Zacny mój opiekun, unosząc ręką kawałek sutanny, stał i patrzał jak Babeta biegła tą samą ścieżką w górę, nie oglądając się nawet. Po chwili, gdy znikła za krzakami, zwrócił wzrok ku mnie, uśmiechając się smutnie.

— Janku, powiedział, chodź w naszą ulubioną aleję. Śniadanie jeszcze nie gotowe. Mamy pół godzinki czasu do stracenia.

Zaczął iść krokiem powolnym, omijając bujniejszą miejscami trawę, na której dotąd perliła się rosa. Sutanna, dotykając końcem ziemi, szeleściła po piasku nadrzecznym. Niósł brewiarz pod ręką, ale zapomniał widocznie o zwykłem rannem czytaniu, bo szedł milczący, zamyślony, z opuszczoną głową.

Jego milczenie ciężyło mi bardziej jeszcze. Zwykle tak bywał rozmownym. Za każdym krokiem mój niepokój wzrastał. Z pewnością musiał widzieć, jak dawałem pić Babecie. O Boże! co za widok! Młoda dziewczyna śmiejąca, zarumieniona, całuje mi końce palców, a ja z wyciągniętemi rękami pochylam się, jakbym ją chciał ścisnąć.

Dopiero teraz postępek mój wydawał mi się strasznie zuchwałym. Ma dawna nieśmiałość wróciła w zupełności. Zapytywałem sam siebie, jak mogłem na to pozwolić, by ona ustami mych palców dotykała.

A wuj Lazare szedł naprzód drobnemi krokami, nic nie mówił i nie rzucił nawet jednego spojrzenia swym starym, ulubionym drzewom.

Przygotowywał pewno w myśli naukę. Bo zresztą, pocóżby mnie prowadził w tę długą aleję, jeśli nie dla dania mi surowego napomnienia. To nam zajmie z godzinę czasu, tymczasem śniadanie wyziębnie, a ja nie będę mógł już wrócić pod wierzby i marzyć, szukając na rękach śladów ust Babety.

Byliśmy w cienistej alei. Konary ogromnych rozłożystych dębów, tworzyły w górze naturalne sklepienie; ziemię przysłaniał kobierzec miękkiej i bujnej trawy, a słońce przedzierając się przez gałęzie dębów, tu i ówdzie tkało go złotem. W dali, gdzie sięgnąć okiem, ciągnęły się szerokie łąki.

Wuj, nie zatrzymując się, nie zwalniając nawet kroku, szedł aż do końca alei. Tu się zatrzymał; ja stanąłem z boku, drżąc na myśl surowego napomnienia.

Po chwili milczenia zwrócił się do mnie.

— Oh! Boże, kazanie! — myślałem, i spuściłem głowę.

Wuj Lazare wskazał ręką dolinkę i mówił powoli:

— Patrz Janku! oto wiosna. Przyroda cała promienieje radością. Mój chłopcze, umyślnie przyprowadziłem cię tu w tę dolinkę pełną światła i woni, by ci w całej świetności pokazać pierwsze uśmiechy tej młodej pory roku. Jej powiew łagodny, budzi wraz z całą przyrodą i nas do nowego życia.

Zamilkł, zdawał się marzyć. Zdziwiony, podniosłem głowę, i odetchnąłem swobodniej. A więc wuj nie miał zamiaru gniewać się na mnie.

— Śliczny poranek — mówił dalej — poranek młodości. A ta młoda ośmnastodniowa zieloność, to właśnie otoczenie odpowiedne dla twych lat ośmnastu. Wszystko jest wdziękiem i wonią nieprawdaż? Już sama ta dolinka jest dla cię miejscem rozkoszy: rzeka niesie ci w dani swą świeżość, drzewa użyczają cienia, wioska mówi ci o tkliwem przywiązaniu, nawet strop niebios rozjaśnia się i zapala, gdy wznosisz serce, przepełnione nadzieją lub pragnieniem. Wiosna należy do was młodych. Ona to jest najlepszym mentorem dla młodych chłopców, co do sposobu, w jaki pić podają dziewczętom...

Spuściłem oczy zawstydzony, teraz wiedziałem już na pewno, że wuj Lazare patrzał na nas.

— Ja, stary — mówił — już niestety nie patrzę okiem złudzeń na ten urok wiośniany. Ja, mój Janku, lubię Durancję, bo użyźnia łąki rozległe, bo podnieca życie w całej naszej dolince; lubię tę młodą zieloność jako zwiastuna bogatych plonów lata i jesieni. Lubię słońce, bo swem ciepłem przyspiesza urodzaje. Dawno już noszę się z myślą powiedzenia ci tego, co dziś mówię. Ten śliczny ranek wybrałem umyślnie, gdyż dziś, rzuć okiem w koło, a przekonasz się, że cała przyroda wtórzy mym słowom. Wiosna sama daje ci lekcję.

Ziemia to jeden wielki warstat, w którym świąt nie obchodzą. Patrz na ten kwiatok, ciebie zajmuje w nim gra kolorów i zapach a mnie praca; owocem całego jego istnienia i pracy jest czarne ziarnko, które znów pracować zacznie na przyszłą wiosnę. Patrz na wszechświat cały, wszystko z uśmiechem zabiera się, do powtarzającej się od wieków pracy. Czy słyszysz ten oddech przyspieszony natury, czy widzisz jak jej spieszno dopełnić swego zadania? Listki, kwiaty, zboże, trawa, wszystko to się sprzecza, kto prędzej urośnie. I rzeka niesie z pomocą swą cząstkę do tej pracy ogólnej, a słońca zadaniem jest zachęcać i rozweselać pracowników.

Tu wuj przerwał i popatrzył na mnie, a za chwilę odezwał się w te słowa:

— Janku; czy rozumiesz głos wiosny? Teraz jest wyobrażeniem młodości, lecz pracą dojdzie wieku dojrzałego; a jasny jej uśmiech to tylko zadowolenie z dopełnionego obowiązku. Śmieje się i śpiewa, bo wie, że owocem jej pracy będzie wspaniałe lato i jesień bogata.

Teraz dopiero zrozumiałem wuja Lazare. Rozumnie i delikatnie powiedział mi, że jeśli dotąd byłem leniwym, to teraz chwila pracy i dla mnie nadeszła.

Wuj, również jak ja, był trochę zakłopotanym. Wahał się chwil kilka, w końcu zaczął:

— Janku, dlaczego dotychczas nie wyznałeś mi wszystkiego.... Jeżeli kochasz Babetę i Babeta kocha ciebie....

— Babeta mnie kocha! — zawołałem.

— Eh! pozwól niech dokończę. Nie potrzebuję nowego wyznania, bo ona już powiedziała mi wszystko...

— Ona się sama do tego przyznała?

I rzuciłem się uradowany na szyję wujowi Lazare.

— Oh! jak to dobrze! — wołałem. — Nie mówiłem jej nigdy.... to prawda... ale ona powiedziała ci to wuju przy spowiedzi, nieprawdaż? Ach! jak to dobrze, bo ja nie byłbym się nigdy ośmielił zapytać jej czy mnie kocha.... i nic nie byłbym wiedział... O, dziękuję wujowi!

Wuj Lazare poczerwieniał, widocznie był niezadowolony i czuł, że postąpił niezręcznie. Myślałem, że to pewnie nie pierwszego mego spotkania z Babetą był świadkiem, i przypadkiem upewniał mnie wtedy, gdy ja jeszcze nie marzyłem i nie miałem nadziei, by mi była wzajemną. To też zamilkł, za to ja mówiłem bez przestanku.

— Zrozumiałem wszystko. Macie słuszność wuju, że jedynie pracując gorliwie, mógłbym kiedyś ożenić się z Babetą. Zobaczy wuj, że ja pracować potrafię, odwagi mi nie braknie... Ah! jak jesteście dobrym dla mnie wuju Lazare, jak rozumną była ta do mnie zastosowana nauka! Słyszę teraz co mi mówi wiosna, i ja, tak jak ona, chcę mieć lato wspaniałe i jesień bogatą. Młodym jestem jak ta dolinka, wśród której stoimy, i jak ona czuję w sobie dość młodych świeżych sił, by godnie odpowiedzieć memu przeznaczeniu....

Wuj przerwał mi.

— To dobrze, Janku — rzekł mi. — Wprawdzie przez długi czas żywiłem w duszy nadzieję, że ty kiedyś zostaniesz księdzem i dlatego nawet z całą usilnością starałem się obudzić w tobie zamiłowanie do nauk. Lecz po tem, co dziś widziałem nad brzegiem wody, pożegnałem me najdroższe marzenie. Widać Bóg chciał inaczej. Będziesz Go kochał i chwalił w inny sposób. Jednakże równocześnie z zaniechaniem myśli poprzedniej, powziąłem co do twej przyszłości inne postanowienie. Nie możesz dłużej tu pozostawać... porzucisz naszą wioskę, a wrócisz dojrzały wiekiem i pracą. Wybrałem dla ciebie zawód drukarski; to co umiesz, wystarczy ci zupełnie. Jeden z moich przyjaciół, drukarz w Grenobli, będzie cię czekał na przyszły poniedziałek.

Niepokój mnie ogarnął.

— A czy wrócę do Babety? — spytałem.

Wuj uśmiechnął się nieznacznie i odrzekł wymijająco:

— Przyszłość w ręku Boga.

— Moja przyszłość wuju i w waszem ręku, a ja wierzę w waszą dla mnie dobroć. Oh! wuju, żeby choć Babeta nie zapomniała o mnie, przez czas, gdy ja dla niej będę pracował!

Wuj Lazare wskazał mi raz jeszcze ręką, dolinką tonącą w morzu światła, i rzekł:

— Oto nadzieja. Bądź młodym Janku. Zapomnij o mem napomnieniu. Weź przykład z naszej dolinki i zachowuj jak najdłużej całą swobodę i nieświadomość właściwą młodości. Jak ona, nie myśl o jesieni, pracuj z uśmiechem, odważnie, bez troski, i miej nadzieję.

Wracaliśmy wolnym krokiem na plebanię, mówiąc przez drogę o niedalekiem rozstaniu. Śniadanie wyziębło, tak jak przewidywałem, lecz to mnie obecnie nie wiele obchodziło. Łzy mi się gwałtem cisnęły do óczą, ile razy popatrzyłem na wuja Lazare. A na wspomnienie Babety, serce mi biło jak młotem.

Nie przypominam sobie, co robiłem przez resztę dnia. Zdaje mi się, że wróciłem pod wierzby, nad brzeg rzeki. Tu leżąc w trawie do wieczora, marzyłem o przyszłości. Układałem sobie w myśli życie pracy przy Babecie i wuju Lazare.

przed laty 10, a raczej 12. „Przyczyniłem się do tego połączenia, bo przedstawiano mi rzecz tak, że bezemnie się to nie uda. Miło mi, że to przygotować mogę, ale też zaraz dodaję, że gdyby nadszedł czas taki, iżby nowe połączenie wymagało ustąpienia mego, spełnienie tego obowiązku byłoby mi jeszcze łatwiejszem, niż owego z przed 12 lat.

„Nowy rok staje zawsze przed nami jako zagadka, a tem bardziej niniejszy, gdy się na Wschodzie zewnętrzne zawikłania ukazują. Otóż co do nich, mogę tylko to powtórzyć, com ja w sejmie, a minister spraw zagranicznych w delegacjach oświadczył, iż naszym celem nie może być nic innego, jak tylko wszystko czynić ku utrzymaniu pokoju aż po ów kres, gdzieby utrzymanie pokoju opłacić było trzeba honorem i żywotnemi interesami tej monarchii i naszej ojczyzny.

„Małoduszność w sprawach, obchodzących ojczyznę, uważam za nienaturalną, ale naturalną jest troska, niepodobna bowiem zaprzeczyć, że mimo wszelkich manifestacyj pokojowych, państwa wszędzie zajęte są spotęgowaniem swojej siły zbrojnej. Co do mnie jednak, mogę z całem uspokojeniem powiedzieć, że od czasu, gdy złożone zostały wspomniane przezemnie oświadczenia, nie zaszło nic takiego, coby wstrząsnąć mogło wyrażonej wówczas nadziei, że pokój powszechny się utrzyma. A nawet manifestują się z każdym dniem skierowane ku utrzymaniu pokoju zamiary monarchów i rządów, które, jak sądzę, wszędzie też życzeniom ludów odpowiadają.“

Następnie z nadzwyczajną czułością dziękował Tisza za wspomnienie o swojej rodzinie, i skończył przytoczeniem zdania Deaka: „Kocham ojczyznę moją bardziej, niż moich wrogów nienawidzę.“

Gdy Tisza wspomniał o ewentualności swego ustąpienia, obecni zawołali: Nigdy! nigdy! Ale ewentualność ta była jednak przez Tiszę podniesiona. I dlatego może tak dobitnie p. Falk, przemawiając w imieniu zebranych do prezydenta listy posłów, Pechego, podniósł, że stronnictwo w żaden sposób nie opuści Tiszy, zwłaszcza w nieszczęściu, w jakiem dziś kraju jest położenie finansowe, zresztą nie tak może straszne, jak się zrazu wydaje, i które, jest nadzieja, że przy stałej woli i natężeniu wszystkich sił odwrócić będzie można. Dalej podniósł p. Falk, że jeśli sprawa ugody austro-węgierskiej nie jest jeszcze załatwioną, to nie z winy Węgrów (!), Węgrzy nie poddali się dyktatom (!) Austrji, kapitulować (!) nie chcą, i dlatego sprawa ta tak się przewleka (!).

Zresztą p. Falk szeroko i buńczucznie prawił o kwestji Edelsheim-Jansky, a co do chmur na horyzoncie europejskim, p. Falk zapewnił, nie wspominając ani słówkiem o monarchii, że Węgry dla swojej ojczyzny ostatnią kroplę krwi oddadzą.

P. Pechy podniósł, że „sejm nawet w obecnem ciężkiem położeniu znajdzie drogę wyjścia, chociażby nawet wypadło zerwać z pewnemi próżnościami narodowemi, i rzucić się do oszczędności, choćby ze szkodą pewnych interesów.“

Pester Lloyd jest poniekąd zatrwożony, że Tisza poruszył ewentualność swego ustąpienia. Przed 12 laty fuzja stronnictw nastąpiła właśnie z powodu kłopotów finansowych, które były mniejsze od obecnych. A mimo że zebrani odpowiedzieli Tiszy hasłem „Nigdy, nigdy“, *Pester Lloyd* nie utrzymuje absolutnie, że ustąpienie Tiszy jest niemożliwem, tylko powiada, że gdyby stronnictwo ministerjalne pragnęło fuzji z opozycją, której warunkiem jest ustąpienie Tiszy, mogło się było dokonać już przed kilkoma laty, ale nie chciało. Zresztą utrzymuje *Pester Lloyd*, że obecnie największą troską jest polityka zewnętrzna, a na żaden sposób rzeczy nie stoją tak, iżby rząd musiał przed nią drżeć w kwestji finansowej. Te komentarze *Pester Lloyda* nie wskazują, aby pozycja Tiszy była absolutnie pewną, jak jeszcze przed rokiem.

„Russkoje Dieło“.

Wychodzące w Moskwie pod redakcją Sergiusza Szarapowa *Russkoje Dieło* snuje dalej myśli i żądania zmarłego apostoła panslawizmu rosyjskiego, Aksakowa. Z powodu, że to pismo nie rozchodzi się bez echa w kołach rosyjskich, zasługuje na niejaką uwagę siarczysta polemika, jaką to pismo w nrach 34 i 35 przeprowadziło z rządem petersburgskim. Jako impuls posłużył znany komunikat *Prawit. Wiestnika* z dnia 15. grudnia o polityce zagranicznej Rosji. „My nie winni! — woła p. Szarapow — a przeciwnie dzienniki niemieckie, korzystając z naszej łagodnej uniżoności wobec Europy, bez złocenia pigułek wyjaśniały nam zawsze misję Germanii i jej satelity — Austro-Węgier. Posłannictwo to polegało i polega na zabezpieczeniu germańskiego żywiołu od Rosji i panslawizmu, a jedynym środkiem do tego jest polityczne wypędzenie Rosji ze Wschodu, ekonomiczne, wojenne, cywilizacyjne i polityczne panowanie Niemców nad południową i zachodnią Słowiańszczyzną. Wieńcem, celem tego panowania ma być pożarcie Słowiańszczyzny przez Germanię, wielka Germania od Bałtyku i morza Niemieckiego aż do Adrjatyku i morza Egejskiego.

Z zasadami temi, które z butą głosiła prasa niemiecka, harmoniowały całkowicie wypadki. I tak Germania oddała Austrji Bośnię i Hercogowinę. Komuż służy tam Austrja? — — — —

Prasa rosyjska winna chyba temu, że późno wyjaśniła tę wielką dziejową ideę rasy niemieckiej. Jakiż obecnie stosunek Rosji do Niemiec? Jesteśmy wobec niej w długu bezzwrotnym. Polityka nasza, jak gdyby zahipnotyzowana, stoi na straży całości i bezpieczeństwa Niemiec (n. p. ze strony Francji). Nasze bogactwa narodowe grabią Niemcy, a polityka nasza ekonomiczna i finansowa istnieje chyba tylko dla Germanji.

Niemcy zbyt wiele mają rozumu, aby się rzucić w bój z nami, nie zapewniwszy sobie z góry powodzenia. Będą one czekać, a tymczasem rozwijać zasady swej misji. Jaka to misja? Jest to posłannictwo zagłady, ale zawsze posłannictwo. Bo czemże jest plemię germańskie? Klinem, jaki historja wbiła między świat romański a słowiański. Ten klin nie był dotąd niebezpiecznym; stał się dopiero niebezpiecznym, gdy zjednoczenie Germanji wywróciło wszystkie stosunki świata europejskiego.

Jakiż jest program Słowiańszczyzny wobec Niemiec:

1) Odebrać im raz na zawsze misję zagłady, zarówno groźną rasie romańskiej jak i słowiańskiej.

2) W tym celu należy ją zatrzymać w naturalnych jej granicach etnograficznych. Z zachodu Ren, od wschodu i południa Słowiańszczyzna. Te dzielnice słowiańskie, które przed wiekami pożarte zostały przez Germanję, niech z wyroku dziejów zostaną przy niej, ale Poznań Polakom!

3) Zachodnia Słowiańszczyzna musi być tak zorganizowaną, ażeby niedopuściła Niemców do morza Egejskiego.

4) Germański genjusz przemysłowy niech walczy z Anglją na wszystkich morzach z wyjątkiem Śródziemnego.

Oto nasz program. Przyjmie go także stojąca na czele rasy romańskiej Francja.

W całym toku artykułu p. Szarapow z ironją odpiera lekcję, jaką prasie rosyjskiej dał gabinet petersburski, a gabinet petersburski już odpowiedział w ten sposób, że zawiesił wydawnictwo gazety *Russkoje Dieło* na trzy miesiące.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 4. stycznia.

* **Dla sporu Wydziału krajowego** z c. k. ministerstwem oświecenia został termin rozprawy przed trybunałem administracyjnym na dzień 22 bm. naznaczonym. Trybunał administracyjny, uwiadamiając o tem Wydział krajowy, oznajmił, że ministerstwo nie wniosło obrony. Prawdopodobnie będzie zatem ministerstwo występowało przeciw kompetencji Trybunału administracyjnego. Wydział krajowy poruczył swe zastępstwo adwokatowi wiedeńskiemu dr. bar. Janowi Hainbergerowi.

† **Karolina z Tchórzeskich Stupnicka,** wdowa po śp. redaktorze *Przyjaciela domowego*, zmarła wczoraj we Lwowie. Pogrzeb jutro 5. b. m. popołudniu.

† **Herkulan Komar**, adwokat krajowy, audytor wojsk polskich zr. 1831, były podprokurator w Warszawie, były prokurator, sędzia prezydujący w senacie Rzeczypospolitej krakowskiej, zastępca prokuratorji skarbu w Krakowie itd., przeżywszy lat 82, zmarł w Bochni 3. b. m. Pogrzeb odbędzie się d. 5. b. m.

* **Mianowania w armii.** Lekarz pułkowy 2. klasy dr. Aleksander Cyppl, z pułku piesz. nr. 24., mianowany lekarzem kompanii pieszej gwardji przybocznej. Elew wojskowo-lekarski 1. kl. w rezerwie, dr. Antoni Slosarczyk, ze szpitala garnizowego nr. 15 w Krakowie, mianowany starszym lekarzem rezerwowym, a takiż elew dr. Henryk Fraenkel, lekarzem asystentem rezerwowym w pułku pieszym nr. 90.

* **W listę adwokatów** z siedzibą w Nowym Sączu został wpisany dr. Sterkowicz Jan.

* **Kawalerami orderu papieskiego św. Grzegorza** zostali mianowani obywatele lwowscy pp. Kiselka Karol i Drexler Ignacy.

* **Reforma studjów prawniczych**. Fakultet prawniczy uniwersytetu wiedeńskiego ukończył już orzeczenie o reformie studjów prawniczych. Fakultet ten zaproponował, ażeby historja niemieckiego prawa i austrjacka historja nie stanowiły więcej przedmiotu obowiązkowych studjów dla słuchaczów prawa.

* **Namiestnik Zaleski** wraz z hr. Romanem Potockim i hr Kazimierzem Badenim wczoraj rano przybyli ze Lwowa do Krzeszowic na polowanie.

* **W Kole literackiem** czytać będzie w piątek p. A. Urbański swe przekłady z Romanzero Henryka Heinego

* **Wielki wieczór dramatyczny** czytelni akademickiej w sali kasyna miejskiego, projektowany na dzień 3. b. m., został odłożonym na dzień 10. stycznia.

* **Zarząd „Lutni“** podaje do wiadomości, że z powodu przypadającej wilii świąt Bożego narodzenia gr. kat. obrz. we środę, próba chóru męskiego, odbędzie się w sobotę d. 8. stycznia o godzinie 7. wieczorem.

* **Wystawa krajowa**. W piątek d. 31. grudnia z. r, odbyło się posiedzenie komisji sztuki pod przewodnictwem dyrektora wystawy dr. F. Jakubowskiego. Na posiedzeniu tem był obecnym także dyrektor Matejko, przewodniczący tej komisji. Komisja ta wybrała przed niedawnym czasem subkomitet, złożony z pp. hr. Cieszkowskiego, Wł. Łuszczkiewicza i hr. Przezdzieckiego, poruczając wybranym ułożenie odezwy w sprawie wystawy sztuki polskiej. Imieniem podkomitetu przedłożył na piątkowem posiedzeniu projekt odezwy hr. Cieszkowski. Z obrad komisji wyszła ostatecznie odezwa, która niebawem ogłoszoną zostanie. Komisja chce połączyć piękne z użytecznem i zamierza korzystać ze sposobności wystawy, więc obrachować się z naszemi środkami reprodukcyjnemi, by w tej mierze nie opłacać się zagranicy.

Posiedzenie komisji technicznej odłożonem zostało do środy d. 5 b. m.

* **Rozdanie nagród dla sług** z fundacji gal. kasy oszczędności odbyło się w dniu Nowego roku w obecności prezesa kasy oszczędności hr. Russockiego, wiceprezydenta m. p. Mochnackiego, naczelnego dyrektora i dyrektorów urzędujących pp. Zimy i Smolki, nadto kilku członków dyrekcji. Po stosownej przemowie ks. kan. Szeligowskiego nastąpiło wręczenie nagród.

Kompetentów było 24. Po 25 zł. otrzymali dwa razy już premiowani: Tacjanna Ludczyn licząc lat 28, Barbara Knysz 27 lat, Łukasz Klimaszyński 37 l., i raz premiowana Anna Głąb 24 l. Nagrodę po 20 zł. otrzymali raz premiowani: Antoni Kozak 27 l., Marja Sołtyńska zam. Kozak 26 l., Katarzyna Choroszy 23 l., Wiktorja Kotolińska 22 l., Tekla Kijaszek 22 l., Franciszek Zandler 21 l., i niepremiowani: Karol Lisowski 23 l., Agnieszka Nowocień 23 l.. Marja Kołodziej 17 l., Balbina Węglińska 16 l., Katarzyna Wianuszowa 15 l., Julia Malinowska 15 l., Ludwika Burnatowicz 15 l., Józef Szajewicz 15 l., Józefa Koziarska recte Kuźniarska 15 l., Zofia Geffert 15 l., Fewrona Wąsowicz 15 l., Marja Wrba 15 l., Barbara Tuttera 15 l. i Anastazja Swadowska 15 lat.

* **Poszukiwany.** O popełnienie kradzieży kwoty 5789 zł. 6 ct. z urzędu podatkowego w Kołomyi, jest poszlakowany Stefan Tiborcz, były sierżant 42. pułku piechoty, który odbywszy w tamtejszym areszcie wojskowym kilkomiesięczną karę za kradzież, zbiegł d. 13. z. m. z czynnej służby wojskowej w Kołomyi. Stwierdzono, że zaopatrzył on się w dokumenta Michała Wolczyńskiego. Tibercz jest wzrostu średniego, ma włosy kasztanowate, oczy piwne i owalną ospowatą twarz; mówi po niemiecku, rumuńsku, węgiersku i po rusku.

* **Śmierć przez zamarznięcie**. *Gazeta urzędowa* donosi, że u znalezienego onegdaj w rowie za Janowską rogatką obok domu l, 106 nieżywego mężczyzny, nastąpiła śmierć przez zamarznięcie. Wszelkie więc pogłoski o tajemniczem morderstwie są bezpodstawne. Na ciele zmarłego nieodszukano żadnych śladów obrażenia a w kieszeni jego znaleziono pugilaresik z kwotą 3 zł. 50 ct. Lekarz miejski dr. Łopacki, opatrzywszy zwłoki, skonstatował, iż nieboszczyk zmarzł, dalsze zaś dochodzenia okazały, iż tenże był widziany na Janowskiem w stanie bardzo nietrzeźwym.

* **Krwawa scena** odbyła się wczoraj po południu na ulicy Słonecznej, Wojciech Puchalski parobek pozostający w służbie u przedsiębiorcy Sichera przy ulicy Kleparowskiej l. 25, siedząc na wozie, tak ciężko zranił w głowę zarobnicę Michalinę Pokorę, że ją zupełnie nieprzytomną przywieziono do policji, a następnie odesłano do szpitalu. Powodem tego napadu było zerwanie stosunku miłosnego ze strony Pokory.

* **Ucieczka złodzieja.** W czasie eskortowania złodzieja Jana Szumańskiego z biura inspekcyjnego policji do aresztów miejskich przez policjanta Łucyka, zmuszony był ten ostatni użyć broni, Szumański bowiem chcąc uciec rozpoczął z policjantem bójkę, tak że Łucyk wyciągnął szablę i ranił go dość silnie w plecy. Rannego odwieziono do szpitala.

* **Sprawozdanie lwowskiej komisji** Towarzystwa Opieki nad weteranami z r. 1831 za miesiąc grudzień.

Datki nadesłali panowie: Emil Brayer rocznie 25, dr. Filip Zucker rocznie 12, Jan Komarnicki rocznie 10, W. Jankowski rocznie za r. 1887, 10, Józef Janowski rocznie za r. 1887, 5, urzędnicy techniczni Wydziału krajowego za listopad 5.90, za grudzień 5.45, Mieczysław Darowski za I. kwartał 1887, 3, W. D. rocznie 10, ks. Kalikst Poniński 50, z Jabłonowa 25, córki ś. p. Hieronima Kunaszowskiego 20, dr. R. 10, Jan Czerszyk 5, Marja Borzemska ze Stanisławowa 5, Kazimierz Marmorosz 5, dr. Gryziecki 3, panna Kopertyńska 1, dr. Z. Riegier zamiast powinszowań 1, dochód z wieczorku listopadowego w kasynie miejskiem 87.50, J. Asłan burmistrz m. Kołomyi połowa dochodu z przedstawienia towarzystwa dramatycznego A. Bałłabajder-Benzy 77.50, Antoni Gros notarjusz w Zaleszczykach dochód z wieczorku listopadowego i ze składki 52, Józef Czechowicz składka na wieczorku listopadowym w stowarzyszeniu „Gwiazda“ w Stanisławowie 21.21, zarząd tarnopolskiego oddziału Towarzystwa pedagogicznego część dochodu z wieczorku mickiewiczowskiego 20, Towarzystwo kasynowe urzędników w Brodach połowa dochodu z wieczorku mickiewiczowskiego 17, Antoni Wąsowicz zebrane na imieninach ks. przeora OO. Karmelitów powiększone datkiem W. Berzewiczy'ego 12.12, Marjan Zaleski w Borszczowie w imieniu kilku 8, przez redakcję *Kurjera lwowskiego* 235,87, prez redakcję *Dziennika polskiego* 145.29, przez redakcję *Gazety Narodowej* 109, dr. Tarnowski część dochodu z odczytu panny Malewicz 3.90, przez delegata Wiktora Wiśniewskiego: ze składki w kościele w Sokalu i zebrane na wieczorku u pp. Żegotów Kraussów 29.70, Leon Kuczyński za bilet teatralny 1, Alojzy Wisłocki za książkę 1, Wiktor Wiśniewski zamiast powinszowań 1, przez delegata dr. Edwarda Krzyżanowskiego w Buczaczu: Wydział powiatowy 10, dr. E. Krzyżanowski 3.20, Piotr Januszewski 3, Aleksander Nęcki, Antoni Laszkiewicz i Józef Grekowicz po 2, Antoni Jeżewski 1.50, A. Zieliński, Jan Czyżowski, Jan Höflinger, dr. Obtułowicz, A. Sonnenwend, Miecz. Baczyński, dr. Hubrich, J. Bojarski, B. Stern, Musiałowicz, A. Cywiński, Kons. Stupnicki po 1, Neczas 30 c.; przez delegata Kruszewskiego: Michał Czajkowski z Żyrawy 10, Stan. Pawlikowski z Bereźnicy 5, Henryk i Elżbieta Kruszewscy 2; ogółem wpłynęło 1085 zł. 44 c.

W miesiącu grudniu rozdano 39 weteranom zapomogi stałe i świąteczne 528, zaś 10 weteranom zapomogi jednorazowe w kwocie 115 zł.

Dr. *Bernard Goldman*,
skarbnik.

* **Wiadomości policyjne** z dnia 3. stycznia b. r.: Skradziono: damski czarny sukienny płaszcz, wartości 12 zł., niebieską wełnianą spodnicę aksamitem ubieraną, wartości 3 zł. z notą na 5 zł. w kieszeni.

Zgubiono: w dorożce portmonetkę z dwiema złotymi monetami, na 20 i 10 marek, z kwotą 5 zł. i z małym kalendarzykiem.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Wczoraj przy wietrze S i E i niebie zamglonem opadu nie było, popołudniu powstała silna mgła i trwała przez całą noc a dziś rano padał śnieg, którego opad zmierzony dziś o 8. rano wynosi 1.4 mm. Średnia temperatura dnia była — 1.5° C., najwyższa 2.5° C., najniższa w nocy — 5.5° C.

Stan barometru zredukowany na poziom morza był dziś o 9. rano 764 mm.

Zniżka barometryczna znajduje się w Irlandji i wynosi 735 — 740 mm., zwyżka w Moskwie i wynosi 775 — 770 mm., zniżka drugorzędna utworzyła się w Sycylii.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe dnia 4. stycznia. Wiatr południowo-wschodni, temperatura się obniża, niebo przeważnie zamglone, powietrze więcej jak miernie wilgotne, opadu nie będzie, co najwięcej wcale nieznaczny.

* **Jutro** dnia 5. stycznia: św. Telesfora; — św. Jewhenyi M.

— **Pożar w Czerniowcach.** W młynie parowym Schlossmanna i Ski. pękła w piątek 31 grudnia o godz. $6^1/_2$ wieczorem lampa naftowa, a robotnicy nie potrafili ugasić płomieni, które w jednej chwili ogarnęły wnętrze. Ogień szerzył się tak szybko, iż w przeciągu kwandransa cały kolosalny, pięciopiątrowy budynek stał w płomieniach. Całe niebo pokryła krwawa łuna, a płonący gmach widać było aż do Łużan. Straże ogniowe, nadbiegłszy, musiały się ograniczyć tylko na ochronie sąsiednich budynków, gdyż o gaszeniu morza ognistego nie było mowy. Robotników i mieszkańców gmachu owładnęła niesłychana panika. Jeden spadł z dachu i potłuczonego odwieziono do szpitala; pewien zaś mielnik rzucił się z 2-piątrowego okna na ziemię wraz z kuferkiem, zawierającym cały jego majątek. Na szczęście nie odniósł uszkodzenia. Uratowano z ognia dziecko. Czy kto z ludzi stracił życie, dotychczas nie można skonstatować. Spokojne powietrze powstrzymało katastrofę od przybrania rozmiarów, które i tak już były przerażające. Zdawało się, że niebo łączy się z ziemią płomienną górą, której blask oświecał całą dolną połowę miasta i całą rozległą równinę nad Prutem. Z całego gmachu, wrzaz z magazynem, pozostał tylko czworobok murów. Z wnętrza uratowano zaledwie parę sprzętów.

Młyn ten reprezentował wartość do $^1/_2$ miliona zł., był zaś ubezpieczony w paru towarzystwach asekuracyjnych. Właścicielom tedy wróci się większa część szkody, ale przeszło 100 robotników zostało naraz wśród zimy bez zarobku i bez chleba!

— **W Bielsku** spłonęła onegdajszej nocy do szczętu fabryka sukna Scholtza.

— **Jenerał Langiewicz** traktować ma o kupno dóbr ziemskich w okolicy Nowego Sącza.

— **Otwarcie nowego „Burgteatru“** we Wiedniu nastąpić ma 4. paźdz. b. r.

— **Z Wiednia**. Cesarzowa austrjacka przyjmowała w dniu Nowego Roku ambasadora francuskiego Decrais i jego małżonkę na prywatnej audjencji. Na przyjęciu tem był i cesarz obecny

Cesarzowa poleciła sprzedać całą stajnię przeznaczoną do łowów, ponieważ skutkiem porady najwybitniejszych lekarzy zaprzestać ma jeżdżenia konno i polowania.

Guwernantka Józefina Amande, o której powszechnie sądzono, że popełniła samobójstwo, napisała onegdaj list do swojej gospodyni, pani Schneider, w którym donosi jej, że zamierza odebrać sobie życie.

W hotelu garni przy ulicy Pestaloziego zastrzelił 1 b. m. asystent pocztowy Karol Exner mieszkającą tam od miesiąca kochankę swoją aktorkę Ludwikę Vogelmann, poczem sobie życie odebrał. Z listów pozostawionych przez Exnera wynika, że postanowili wspólnie odebrać sobie życie. Vogelmannowa oświadczyła także na kilka godzin przed katastrofą jednej ze swoich znajomych, że postanowiła umrzeć razem ze swoim kochankiem.

— **Ofiara loterji.** We Wiedniu przyaresztowano 48-letnią prywatną nauczycielkę Józefę Zeitheim, która wyłudzała od rozmaitych osób bardzo znaczne wsparcia, a oprócz tego popełniła oszustwo w ten sposób, że umieściła w dziennikach inseraty, przyrzekające zajęcia za złożeniem taksy 2 zł. Przeszło 200 osób złożyło tę taksę a nie otrzymawszy przyrzeczonego zajęcia, zawiadomili o tem policję. Przy rewizji u oszustki znaleziono kilka tysięcy kartek loteryjnych. Kilkanaście tysięcy guldenów, która po części zarobiła, po części wyżebrała od rozmaitych dobroczyńców, a wreszcie wyłudziła od biedaków, szukających zarobku, wszystko to przegrała na loterję. Przekonano się także, że Zeitheimowa żyła w największym niedostatku — wszystko pochłonęła loterja. Wypadek ten zostanie niezawodnie należycie wyzyskanym przez posła Rosera, który konsekwentnie wnosi w Radzie państwa zniesienie demoralizującej loterji liczbowej.

— **Samobójstwo.** *Wiener Tagblatt* podaje wiadomość o samobójstwie popełnionem w wagonie kolejowym kolei Lwowsko-Czerniowieckiej, przez studenta medycyny barona Mikołaja Capri, urodzonego w Rumunii, który przybył przed kilku laty do Gracu, gdzie uczęszczał na medycynę.

Przyzwyczajony on był do wesołego życia, a ojciec płacił za niego długi, jakkolwiek sam gonił ostatkami. Nagle ojciec umarł, długi młodego barona przewyższały spadek, ujrzał się więc bez wszelkich środków do życia. Jeszcze za życia ojca poznał baron Capri rodzinę hrabiego A., jedną z najbardziej szanowanych w Styrji. Hrabia A. miał córkę, młodą, piękną i — posażną, nic więc dziwnego, że zrujnowany baron zapałał miłością do — jej posagu. Hrabia A., który jednak dowiedział się o lekkomyślnem życiu młodzieńca, nietylko odmówił mu ręki córki, ale nawet wręcz zabronił bywania w domu. Capri nieodstraszony odmową nie przestawał po za domem bałamucić dziewczynę, a z otrzymanych od niej listów miłosnych skorzystał w ten sposób, że zagroził ojcu ich opublikowaniem, na wypadek gdyby nie otrzymał takiej a takiej sumy pieniężnej. Hrabia A. zapłacił raz, drugi i trzeci, czem ośmielony Capri zażądał naraz sumy 150.000 guldenów. Tego było już hrabiemu za wiele, nie dał więc tym razem żadnej odpowiedzi, a kiedy Capri osobiście zgłosił się do niego, wyrzucił go za drzwi i wniósł doniesienie do sądu. Młodzieniec dowiedziawszy się co go czeka, natychmiast opuścił Grac i w wagonie odebrał sobie życie. — *Wiener Tagblatt* dodaje, że hrabia A. w gruncie rzeczy nie potrzebował wcale obawiać się gróźb barona Capri, a płacił początkowo więcej z litości, gdyż hrabianka o tyle tylko była skompromitowaną, że listownie upoważniała go do starania się o jej rękę.

— **Zawieje śnieżne** w Niemczech środkowych wiele nieszczęść spowodowały. Dzienniki tamtejsze podają listy osób zasypanych śniegiem i to tych, które znalezione. Wielu osób jeszcze nie zdołano się doszukać. Głównie wielu robotników i robotnic, udających się do sąsiednich wsi i fabryk na robotę, uległo nieszczęściu. W Saksonii przeszło 20 osób w ten sposób straciło życie, w Turyngii nie mniej. W lesie turyngskim śnieg leży miejscami 7 metrów wysoko. Wagony na torach pojedyńczo wyciągano i odpychano od zasypanych pociągów, śnieg sięgał do okien wagonów.

Opowiadania o straszliwej zamieci śnieżnej u osób wiarogodnych są niekiedy tak nieprawdopodobne, że zdawałoby się, iż te umyślnie zmyślają; na Śnieżce w górach Olbrzymich powietrze było tak duszące, że sprawiało przykrość przy oddychaniu. Szkód materjalnych jeszcze dokładnie obliczyć nie można, ale będą ogromne, szczególniej ucierpiały lasy pod tym ogromnym ciężarem śniegu. Gdyby teraz nagle tajeć zaczęło, to powodzie będą straszliwe. W okolicach Berlina dziczyzna: jelenie, sarny, zające, zgłodniałe, opuściły lasy i trzymają się przy żwirówkach i wsich, upatrując pożywienia. Pod Poczdamem za chłopem, wiozącym siano na targ, pędziło stado jeleni zgłodniałych i skubało siano z woza.

W Lotaryngii także wielkie śniegi spadły; wilki nie mając w lasach pożywienia, niepokoją mieszkańców po wsiach, napadając na inwentarze.

Z Warszawy donoszą 2 b. m.: Śnieg, który zaczął pruszyć jeszcze w czwartek w nocy z małemi przerwami, dotrwał do dnia dzisiejszego zamieniając się chwilami w zawieruchę. Ulice miasta są nie do przebycia, sterty śniegu wszędzie tamują ruch dorożek i sanek. Komunikacja tramwajowa uległa znacznym zmianom.

Na drogach żelaznych Terespolskiej i Petersburskiej do dnia wczorajszego, do godziny 2 po południu pociągi uległy opóźnieniom. Z drogi Warszawsko-Wiedeńskiej i Bydgoskiej zakomunikowano, że w wielu miejscach potworzyły się zaspy, które przy pomocy znacznej liczby robotników zostały usunięte i pociągi kursują regularnie. Jeżeli jednak zawierucha potrwa dalej, to należy się obawiać, że ruch ucierpi na tem. Największą stosunkowo mitręgę śnieg sprawił na kolei Nadwiślańskiej, gdzie wczorajsze pociągi pasażerskie nr. 1 i 3 opóźniły się o parę godzin, jak również i towarowe. Nad usunięciem zasp śnieżnych, uformowanych w kilku przekopach na dystansie Sobolew—Nałęczów, pracuje bez przerwy od dwóch dni kilkanaście partyj robotników. W ostatniej chwili donoszą telegraficznie, że na kilku dystansach kolei Południowo-Zachodniej zaspy śnieżne zatamowały komunikację. Około dwóch tysięcy ludzi zajętych jest oczyszczaniem toru. Pociągi pasażerskie kursują opóźnione, a towarowe chwilowo były wstrzymane. Od południa wczorajszego zawieja, która trwała trzy dni z rzędu, ustała.

— **Tajemnicze samobójstwo**. We wczorajszym numerze donieśliśmy o samobójstwie profesora Pfannenschmiedta w Bambergu, który na grobie swej żony zastrzelił swą pięcioletnią córeczkę, a następnie sobie życie odebrał. O tem samobójstwie krążą w Bambergu najpotworniejsze pogłoski. I tak opowiadają, że Pfannenschmidt był fałszerzem monet. Powodem tej pogłoski było to, że prowadził on życie bardzo wystawne i że był także namiętnym numizmatykiem; znaleziono w jego pomieszkaniu bardzo obfite zbiory monet, retorty i inne przedmioty do badania monet. Obiega też pogłoska, że był on szpiegiem rosyjsko-francuskim. Powód do tego dało odosobnienie zmarłego. Wszystkie drzwi zaopatrzone były napisem „Wstęp wzbroniony“. Robił on zawsze sam porządek w domu, nikomu nie było wolno wstąpić do pomieszkania. W ostatnich dniach przyjmował ciągle obcych panów, z którymi rozmawiał po francusku. Podług doniesienia *Frk. Cur.* byli to handlarze starożytności z Francji. Przed dwoma dniami wyekspedjował on pięć skrzyń. Zmarły podług *Augsb. Allg. Ztg.* był przedtem zakonnikiem katolickim, a obecnie podług wykazu urzędowego należał on do sekty ohrześciańsko-apostolskiej. Przybył on z Wiednia do Bambergu i żył tam w największem odosobnieniu. 17-letnia jego małżonka, niezwykle piękna, zwracała powszechną uwagę. Dr. Pfannenschmidt udzielał w Bambergu lekcyj języka francuskiego i miał wiele zajęcia. Żona jego doszła do 30 lat, była przecudnie piękną a mąż uwielbiał ją. Obecnie nastąpi ekshumacja jej zwłok celem zbadania, czy nie została otrutą. Na kilka dni przed śmiercią zakupił Pf. grób familijny i złożył u rejenta testament, który niezawodnie wyjaśni całą sprawę tajemniczą.

— **Międzynarodowe połączenie telefoniczne** stało się faktem dokonanym. Przed kilku dniami otwartą została bezpośrednia komunikacja telefoniczna pomiędzy Paryżem a Brukselą. Połączenie to inaugurowanem zostało przez konwersację pomiędzy ministrami belgijskimi a francuskimi.

— **W redakcji** *Gazety Olsztyńskiej* odbyła się rewizja policyjna i skonfiskowano numer 31 tego pisma na wniosek ministra wojny, który w powiastce „Huzar z Nisy“ dopatrzył się obrazy wojska niemieckiego. Redakcja przedrukowała tę powiastkę z innego pisma niemieckiego, przetłómaczywszy ją na język polski. Powiastka ta zresztą umieszczona także w podręcznikach szkolnych, jako to: w książce do czytania dla szkół przez Lepke'go i Bocka wydanej a potem także i w książce niemieckiej, wydanej przez Aurasa i Guerlicha.

— **Z Petersburga** donoszą: Ministerjum oświaty wypracowuje obecnie pogramy zajęć praktycznych na fakultetach prawnych wszystkich uniwersytetów w Rosji.

— **Popis głodowy.** I w Warszawie znalazł się amator do odbycia eksperymentu głodowego à la Succi. Jest to młody, 23-letni pracownik jednego z kantorów prywatnych. Zgłosił się on do dra R. z propozycją, aby ten zechciał dopomódz mu swoją radą w zamierzonym poście. Kandydat oświadczył, iż czynił dotychczas dwukrotne próby postu bez żadnej ujmy dla zdrowia. Ostatnia próba trwała 16 dni, w ciągu których pił tylko wodę i dwa razy po butelce piwa. Dr. R. początkowo sądził, iż ma przed sobą człowieka obłąkanego, lecz młodzieniec w ciągu dalszej rozmowy przedstawiał swoją propozycję całkiem serjo. Lekarz, nie odmawiając stanowczo, prosił o kilka dni czasu do namysłu, pragnie bowiem porozumieć się z kilkoma kolegami. Amator popisu głodowego nie chce z zamierzonego doświadczenia ciągnąć dla siebie jakichbądź korzyści, mając na celu tylko studjum naukowe.

— **Pamiętniki Heinego,** które miał zniszczyć zmarły niedawno temu brat poety, właściciel wiedeńskiego *Fremdenblattu* — istnieją, podług oświadczenia publikowanego w paryskim *Gil Blas*, i przez jednego z przyjaciół Heinego wkrótce ogłoszone zostaną drukiem.

— **Kardynał Jacobini** poddał się 30. z. m. w Rzymie z szczęśliwym skutkiem bolesnej operacji chirurgicznej.

— **W Rzymie** w noc Sylwestrową wybuchł pożar na II. piętrze pałacu ks. Odescalchich przez nieostrożność księcia. Całe piętro ze zbiorami dzieł sztuki spłonęło; muzeum zostało uratowane. Szkoda wynosi pół miliona. Król zjawił się na miejscu nieszczęścia.

— **Grób Napoleona III.** Budowa wspaniałego mauzoleum, które cesarzowa Eugenia wznosi dla pochowania zwłok męża i syna w Farnborough, zbliża się do końca; cesarzowa postanowiła, że niezwłocznie po powrocie jej z Włoch, śmiertelne szczątki

---

Ufność w swe siły i energię, z jaką ziemia pracowała, czułem w sobie, a przyciskając piersi do wspólnej matki, słuchałem nieustannego szmeru natury i chwilami zdawało mi się, że jestem jedną z wierzb w około mnie rosnących. Wróciwszy wieczór do domu, nie wziąłem nic w usta. Wuj Lazare pojmował dobrze, ile myśli rozmaitych snuje mi się po głowie, i nie zwracał zupełnie uwagi na ten brak apetytu. Tak ciasno i duszno było mi w pokoju, że zaledwie wstałem od stołu, już byłem znów na świecie, by pełną piersią zaczerpnąć świeżego powietrza wieczoru.

Świeży wietrzyk dmuchał od strony szumiącej w dali rzeki. Jakże odmiennie wyglądała teraz dolinka ginąca w cieniach nocy.

Wyszedłem, aby zobaczyć Babetę; wiedziałem, że co wieczora przychodziła na plebanię, więc ukryłem się za płotem i czatowałem na nią. Nieśmiałość poranna już mnie opuściła, bo wiedziałem że mnie Babeta kocha, a tem samem wieść o naszem rozstaniu nie będzie jej obojętną.

Dostrzegłem ją zdaleka i wysunąłem się o krok naprzód. A potem cicho:

— Babeto, to ja — szepnąłem.

Nie poznała mnie w pierwszej chwili i przelękła się. Ale co dziwniejsze, gdy mnie poznała, zdawała się jeszcze bardziej przelęknioną.

— To wy, panie Janie — przemówiła — co pan tu robi, co pan chce?

Zbliżyłem się i wziąłem ją za rękę.

— Prawda, że mnie kochasz? — zapytałem.

— Ja? Kto panu to powiedział?

— Kto? wuj Lazare.

Stanęła zdumiona. Czułem jak jej ręka drżała w mojej. Bojąc się by nie uciekła, przytrzymałem ją za drugą. I tak staliśmy twarzą w twarz, koło płotu, tak blisko, że czułem na twarzy przyspieszony oddech Babety.

— Nie wiem — mówiła drżącym głosem — nigdy tego nie mówiłam... Ksiądz proboszcz widocznie nie dosłyszał... Puść mnie, bo nie mam czasu...

— Nie, nie — odparłem — chcę, żebyś wiedziała, że jutro odjeżdżam i chcę twego przyrzeczenia, że mnie zawsze kochać będziesz.

— Odjeżdżasz jutro!

Oh! ileż uczucia było w tych kilku słowach. Dziś jeszcze słyszę jej głos wzruszony, pełen smutku i słodyczy.

— Widzisz sama — zawołałem — że wuj Lazare powiedział prawdę. Ty mnie kochasz, kochasz Babeto! Twoje usta dziś rano, gdyś niemi dotknęła mej ręki, zdradziły cię.

Usiedliśmy pod płotem.

W wspomnieniach przechowałem tę pierwszą rozmowę miłośną z całym wdziękiem prostoty i niewinności.

Babeta słuchała mnie jak siostrzyczka. Już się nie bała i zwierzała mi się z historją swej miłości. Były tam przysięgi, wyznania i marzenia bez końca. Przyrzekła mi, że nie poślubi nikogo innego, tylko mnie; ja ze swej strony przyrzekłem, że pracując i kochając ją, stanę się jej godnym. Świerszcz ukrył się za nami pod płotem i wtórował naszej rozmowie swem świerszczeniem, a dolinka szeptała w ciemności i śmiała się z nas, że tak cichutko rozmawiamy.

Przy pożegnaniu zapomnieliśmy się pocałować.

Wróciłem do mego małego pokoiku, lecz zdawało mi się, że conajmniej rok upłynął od chwili, gdy zeń wychodziłem. Dzień ten był niezmierzonym, wskutek szczęścia, jakiego w nim doznałem. Był wiosenną chwilą mego życia, a wspomnienie jej odzywa się dotąd dalekiem echem w mej duszy. (C. d. n.)

Napoleona III. i syna przeniesione zostaną z kościoła Panny Marji w Chislehurst, a doroczne „requiem" odbędzie się w d. 9. stycznia, jako rocznicę śmierci cesarza w Farnborough. Na uroczystość przeniesienia zwłok przybyć mają podobno wszyscy członkowie cesarskiej rodziny.

— **W zachwycie.** Do kelnerki Marji w kawiarni „Maksymilian" w Monachium, gdzie publiczność teatralna podczas pauzy chłodzić się zwykła piwem, podczas ostatniego przedstawienia opery wagnerowskiej „Die Meistersinger von Nürnberg", odezwał się pewien gość w te słowa: „Cóż, Maryko! dziś idzie dobrze interes!" „E! co!" odpowiedziała nimfa kawiarniana „Wagnera niech djabli wezmą, z samego zachwytu uciekają goście i zapominają o płaceniu".

— **Towarzystwo Biblioteki Polskiej w Rumunji.** Otrzymane przez nas sprawozdanie za rok 1886 brzmi następująco: Prócz duplikatów, książek dla dzieci i ludowych zawiera obecnie biblioteka w 2678 numerach 4248 tomów. W r. b. powiększyła się o 158 dzieł, z których 83 darowane przez rodaków z kraju i emigracji, 75 kupione. Ponieważ od wydrukowania katalogu w r. 1882 dużo dzieł nowych przybyło, ułożyliśmy dodatek, który jest już w druku i po Nowym Roku członkom rozdanym zostanie. Na 45 członków korzystało w r. b. z księgozbioru 35, którzy 821 książek wzięli do czytania. Do koła opiekunów przystąpił profesor B. Dybowski; wszystkich zatem jest obecnie 11, a mianowicie: J. Kraszewski, Z. Miłkowski, A. Małecki, E. Orzeszkowa, J. Baudouin de Courtenay, A. Giller, Fr. Kepernicki, L. Jenike, ks. B. Chwała i J. Czepielowski.

Dochód Biblioteki: składki członków miesięczne 349 fr., odsetki od funduszu żelaznego 693·60, nadzwyczajny 0·75; razem 1043·35 fr.

Rozchód: książki i czasopisma 319·65 fr., oprawa książek 45 fr., porto od listów i paczek 61·35 fr., pomieszkanie, opał, światło i usługa 423 fr., nadzwyczajny 7·15, dodano do funduszu żelaznego 1043 fr. 35 cent.

Fundusz zatem żelazny wynosi obecnie 7444·20 fr. O funduszu szkolnym złożyliśmy osobne sprawozdanie, które w osobnych odbitkach rozesłaliśmy do wszystkich czasopism i osób interesowanych; teraz zaznaczamy tylko, że cząstka z tego funduszu przeznaczona na potrzeby miejscowe urosła już do sumy 1110·10 fr. Na cele dobroczynne wpłynęło od członków i innych osób 167 fr., z których dano na weteranów z 1831 r. 11·90 fr., na wygnańców z Prus 21·10 fr., na pogorzelców w Grodnie 104·45 fr., drobniejsze wsparcia na miejscu 17 fr.

Wśród niknącej z każdym rokiem liczby rodaków w Rumunji, Biblioteka polska powinna być uważaną i cenioną jako ognisko, mogące skupić tych wszystkich, którzy pragną zostawać w żywym stosunku z przejawami ducha narodowego w kraju i utrzymywać czucie pomiędzy sobą, tak niezbędne dla nas rozbitków na obcej ziemi. Jako znak ważny a pocieszający, który odźwierciedla choć w części tę potrzebę duchowną zjednoczenia, poczytujemy wybranie w r. b. prezesa Biblioteki przez „Koło Polskie" w Bukareszcie na członka honorowego, wskutek czego spodziewać się można zbliżenia się i utworzenia z czasem szerszej organizacji. To też mające wielkie zadowolenie ze spraw dokonanych i chcąc pracować wytrwale dla lepszej przyszłości, zamykamy to sprawozdanie hasłem przez 21 lat istnienia Biblioteki Polskiej w Rumunji stale powtarzanem: „Jeszcze nie zginęła" i wykonywanem: „Nie dajmy się!" Jassy, d. 31. grudnia 1886. Zarząd: dr. J. Łukaszewski m. p., ks. B. Chwała m. p., dr. Lipa m. p., A. Gąsiorowski m. p., K. Szule m. p. i E. Beldowicz m. p.

Teatr, literatura i muzyka.

— **Teatr.** Dziś „Aida", opera w 4. aktach a w 7 obrazach J. Verdiego.

— Sztuka polska w Rzymie. Korespondent *Tygodnika Illustrowanego* donosi z Rzymu: „P. Pius Weloński wykończył śliczną statuę „Greczyna tańczącego." Jego „*Sclavus saltans*", to szczęśliwy niewolnik; uśmiechnięty, przygrywa sobie do tańca, a choć na nodze ma obrączkę z napisem „*Bene, quia fugo*", można być pewnym, że nie umknie, bo mu wesoło na italskiej ziemi. Prawdziwie piękna jest twarz grecka, jaśniejąca szczęściem i pogodą; znakomite modelowanie torsu i głębokość całej postaci, każą zaliczyć ten utwór do szczęśliwych kreacji polskiego dłuta. Z młodszych artystów Polaków bawią tu wychowańcy petersburgskiej akademii sztuk pięknych, pp. Dytrych, Bakałowicz i Szyler."

— Na nieustającą wystawę zjednoczonego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych nadesłane zostały następujący obrazy i rzeźby: Grabińskiego Henryka trzy krajobrazy olejne „Motywa brane z okolic Lwowa."

Reyznera Mieczysława, obraz olejny rodzajowy, „Motywa z życia chłopów bawarskich, drugi obraz wykonany pastelami: portret młodego mężczyzny."

Sozańskiego Michała, siedm obrazków wykonanych akwarelą a mianowicie: „Neapolitanka", „Florentynka", „Przy drodze", „Pokojowa", „W zakrystji", „Niańka", „Staruszek".

Langmana Zygmunta, „Przewodnik Szwajcar niosący na ramionach turystkę Angielkę", karykatura wykonana w terrakocie.

Dział ekonomiczny.

Wiadomości handlowe.

Lwów d. 4. stycznia 1887.

(*S.*) Obfite śniegi spadły w ostatnich dniach ubiegłego tygodnia w środkowej Europie, co dla roślin ozimych stanowi pożądaną osłonę przed mrozem i wiatrami. W handlu zbożowym tendencja stała ubiegłych tygodni utrzymała się powszechnie, ustępując tylko chwilowo i przejściowo usposobieniu spokojniejszemu, chociaż pora świąteczna, tudzież zbliżające się zakończenie roku wstrzymały spekulację od większych transakcyj. W Ameryce północnej kontrolowane składy pszenicy *(visible supply)*, które z początkiem b. m. już się nie powiększały, a nawet zniżać się poczęły, podniosły się znowu o $1^1/_2$ miliona buszli tak, że obecnie przewyższają ilością najwyższą cyfrę ubiegłych lat. Powiększenie to raptowne tłumaczą w Ameryce tem, że potrzeba gotowych pieniędzy zmusza tamtejszych farmerów do forsownych wyprzedaży. Zapasy kontrolowane w Ameryce wynosiły:

dnia 19. grudnia	1885	58,800.000	buszli
„ 11. „	1886	59.928.000	„
„ 18. „	1886	61,460.000	„

nagły wzrost tych zapasów zdaje się być tedy w związku z baissą ogólną panującą na giełdach pieniężnych Ameryki i z ogólnem położeniem ekonomicznem Stanów Zjednoczonych.

Wysyłki pszenicy z portów atlantyckich Ameryki północnej do Anglji wynosiły w czasie od 11. do 18. grudnia z. r. 180.000 kwarterów, zaś do portów stałego lądu Europy 113.000 kwarterów.

Na targach angielskich zwyżkowa tendencja w ostatnich dniach ubiegłego tygodnia nie czyniła postępów dalszych, usposobienie jednak pozostało stałem. Targi francuskie były spokojniejsze.

W francuskich miastach portowych morza atlantyckiego powiększyły się w ubiegłym miesiącu znacznym importem z Ameryki składy gotowej pszenicy i wynosiły 619.000 metr. cent. w roku ubiegłym zawierały składy te o tej porze 488 000 c. m. Porty Śródziemnego morza zaś, zaopatrywane rosyjską pszenicą z czarnomorskich portów nie miały zapasów znaczniejszych. Żniwo pszenicy w Rosji według urzędowego sprawozdania wynosi w sezonie bieżącym o 7 milionów czetwertni mniej niż w r. 1885. Cały export jest słaby, a do Anglji zupełnie ustał. W Belgji i Holandji usposobienie było również stałe, a zwiększony popyt konsumcji spowodował znaczną zwyżkę.

W Przedlitawii i Węgrzech młyny exportowe, mając obecnie export mąki do Szwajcarji, Francji i Anglii, zakupują pszenicę gotową, wskutek czego na targu wiedeńskim i peszteńskim panowało tem większe ożywienie, że i Szwajcarja również gotową pszenicę w lepszych gatunkach zakupywała.

Składy Pesztu i Wiednia zawierają obecnie gotowej pszenicy tylko 770.000 cent. metr., podczas, gdy w roku ubiegłym sam Wiedeń posiadał o tej porze 500.000 c. m.

Na naszych targach krajowych pora świąteczna wpłynęła tylko na liczbę transakcji, nie zmieniając tendencji stałego usposobienia targów.

Lepsze gatunki pszenicy kupują ciągle na export do Czech i Morawii, po cenach notowanych.

Żyto poszukiwane bardziej nie tylko u nas, ale i na innych targach monarchii przez dostawców wojskowych, — transakcje są coraz liczniejsze.

Również i owies bardzo poszukiwany, a w ubiegłym tygodniu znaczny export tego produktu do Szwajcarji wypróżnił zapasy wiedeńskie i spowodował na tamtejszym targu większy popyt za tem ziarnem.

Jęczmień w dobrych gatunkach kupują na eksport, odbyt zaś gatunków obroczuych jest słaby.

Małe ożywienie w handlu olejem i makuchami oddziaływa również na handel rzepakiem a transakcje w tym artykule byby u nas z powodu tego nieznaczne.

Koniczyny czerwonej oferują u nas coraz więcej, ale i zlecenia na potrzeby zasiewów dla rolników naszych czuć się już dają w handlu krajowym. Na targach niemieckich producenci nie chcą sprzedawać po cenach przez kupców ofiarowanych, a ztego powodu oczekiwana jest na targach zwyżka.

Koniczyna biała bardzo mało oferowana nietylko u nas, ale i na targach niemieckich.

Groch w przednich gatunkach poszukiwany, ale go na targi nasze nie dowożą i gatunki pośledniejsze mają odbyt lokalny po cenach notowanych.

W handlu bobikiem i wyką pora świąteczna zmniejsza znacznie ilość transakcji, zawieranych na eksport do Czech i Morawii.

Chmiel w gatunkach pośledních bez popytu, gatunki przednie mają stały odbyt eksportowy.

Austr. losy czerwonego krzyża. Przy wczorajszem ciągnieniu padła główna wygrana 50.000 złr. na s. 11703 nr. 25.

Losy krakowskie. W wczorajszem ciągnieniu odbytem w Krakowie, główna wygrana w kwocie 25.000 złr. padła na nr. 32183; wygrana w kwocie 2.000 złr. na nr. 47718. Po 600 złr. wygrały nr. 68297, 27115, 68350, 24045, 6270.

Galicyjski zakład kredytowy ziemski w Krakowie, na odbytem d. 30. grudnia z. r. nadzwyczajnem zgromadzeniu wybrał nową Radę nadzorczą z powodu ustąpienia dotychczasowej. Zostali wybrani 275 głosami zgromadzonych członkami Rady pp.: Andrzej hr. Zamojski, Artur hr. Potocki, Kazimierz hr. Badeni, Eustachy ks. Sanguszko, Władysław ks. Czartoryski, Józef Michałowski, Adam Jędrzejowicz, dr. Maksymilian Machalski i Stanisław Homolacz. Na członków Dyrekcji wybrani zostali pp.: Karol hr. Scipio, dr. Franciszek Piekosiński i dr. Franciszek Paszkowski.

Rada Nadzorcza ukonstytuowała się, wybierając: prezesem hr. Zamojskiego, zastępcą Józefa Michałowskiego. Do komitetu zaś rewizyjnego JW. hr. Zamojskiego, dr. Machalskiego i Homolacza.

Refakcje i inne ulgi taryfowe. Jeneralna dyrekcja skarbowych dróg żelaznych podaje do wiadomości, że z zniesionych od dnia 1. stycznia ulg dla nafty, bądź surowej bądź rafinowanej, idącej ze stacyj galicyjskich na Węgry, następujące normy ulżone w przewozie do Preszburga i Tótmegyer utrzymane będą nadal także, co najdalej jednak aż do końca maja rb.:

od 100 klg. w centach	do Preszburga	do Tótmegyer
z Biecza	97.3	97.1
„ Bobowy	93.8	93.6
„ Bogoniowic	95.6	95 4
„ Bolechowa	145.3	145.1
„ Borysławia	138.1	137.9
„ Drohobycza	136 3	136.1
„ Gorlic	96.8	96.6
„ Gromnika	96.3	96.1
„ Grybowa	91.4	91.2
„ Iwonicza	106 0	105 8
„ Jasła	100.6	100.4
„ Kołomyi	164.4	164.2
„ Krosna	104.6	104.4
„ Marcinkowic	83.6	83 4
„ Nowego Sącza	85.3	85.1
„ Rymanowa	107.0	106.8
„ Sambora	128.8	128.6
„ Sanoka	111.6	111.4
„ Stanisławowa	161.8	161.6
„ Zagórza	112.8	112.6
„ Zagórzan	96.1	95.9

Warunkiem tych norm obniżonych *(ermässigte Cartirungssätze)* jest opłata przewozowa od co najmniej 10 centnarów metrycznych na wagon i na jeden tylko list przewozowy *(Frachtbrief)*. Normy te będą zastosowywane aż do czasu wydania nowych taryf dla przewozu nafty z Galicji do Węgier.

Bank galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie odbył d. 30. z. m. nadzwyczajne zgromadzenie w obecności p. radcy skarbu Uzarskiego. Reprezentowanych było 2765 akcyj. Uchwalono zmianę statutów. — Ustanowiono nowy kapitał zakładowy 2,000.000 złr. Obecna z tego emisja 2500 akcyj po 200 zł., z których 2406 sztuk przyjmuje utworzone konsorcjum, a 94 sztuk wydanych będzie w zamian za obiegających 940 sztuk dawnych akcyj. Z tych ostatnich 2569 sztuk postanowiono umorzyć. Zarząd Banku przechodzi na Radę zawiadowczą i wykonywany będzie przez komitet z tejże Rady wybrany i zamianować się mającego dyrektora. — Dotychczasowi członkowie Rady i Dyrekcji złożyli mandaty, urzedować będą tylko do chwili zatwierdzenia zmiany statutów.

Do nowej Rady zostali wybrani: hr. Kazimierz Badeni, hr. Artur Potocki, ks Eustachy Sanguszko, hr. Andrzej Zamoyski, ks. August Czartoryski, Adam i Władysław Jędrzejowicze, Edward Tołłoczko, Franciszek Slęk, Konrad Wentzl i dr. Karol Pieniążek.

Ostatnie notowania produktów.

z d. 4. stycznia 1887.

Lwów: pszenica 7.25 do 8.15, żyto 5.25 do 6.—, jęczmień 4.— do 7.—, owies 4.10 do 5.—, groch 5.70 do 9.—, wyka 4.50 do 5.—, rzepak 8.60 do 9.—, lnianka —— do —.—, koniczyna czerw. 35.— do 45.—, koniczyna biała 40.— do 55 —, koniczyna szwedzka —.— do —.—.

Tarnopol: pszenica 7.— do 8.—, żyto 5.— do 5.65, jęczmień 4 50 do 6.75, owies 4 25 do 4 55, groch 5.50 do 8.50, wyka 4.25 do 4 75, rzepak 8.50 do 9.—, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw 30.— do 45.—, koniczyna biała —.— do —.—, koniczyna szwedzka —.— do —.—.

Podwołoczyska: pszenica 7.— do 7.75, żyto 5.— do 5.65, jęczm 4.— do 6.70, owies 4.25 do 4 35, groch 5 50 do 8.25, wyka 4.25 do 4.75, rzepak 8.75 do 9 05, lnianka —. do —.—, koniczyna czerwona 30 — do 42.—, koniczyna biała —.— do —.—, koniczyna szwedzka —.— do —.—.

Jarosław: pszenica 7.50 do 8 30, żyto 5 50 do 6 16, jęczmień 4.50 do 7.20, owies 4 75 do 5.—, groch 6.— do 9.50, wyka 4.90 do 5.10, rzepak 9 — do 9 05, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerwona 35.— do 45.—, koniczyna biała —.— do — —, koniczyna szwedz. —.— do —.—.

Czerniowce: pszenica 7.— do 7 90, żyto 5.40 do 5.60, jęczmień 4.50 do 7.25, owies 4.25 do 4.50, groch 5.50 do 9.—, wyka —.- do —.—, rzepak 9.50 do 9.70, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw. 30.— do 46.—, koniczyna biała 45.— do 55.—. koniczyna szwedzka —.— do —.—.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów 5 — do 45.— nominalnie.

Okowita za 10.000 litr. prc. loco Lwów 22 75 do 23 25.

Okowita na termin —.— do —.—.

Usposobienie spokojne.

Telegramy targowe z d. 3. stycznia:

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo od zł. —.— do zł. —.—, żyto od zł. —.— do zł. —.—. Okowita od zł. 25.— do zł. 25.25.

Budapeszt: Pszenica za 100 kilo na wiosnę od zł. 9.31 do zł. 9.33; rzepak od zł. —.— do zł. —.—.

Berlin: Pszenica żółta na kwiec.-maj. 172.— m.; żyto —.— m.; spirytus 37.30 m.; olej rzepakowy —.— m.

Paryż: Mąka za 159 kilo 53.50 fr.; olej rzepakowy —.— fr.; spirytus —.— fr.

Nafta. Wiedeń od zł. —.— do zł. —.—; Brema loco 6.80, Hamburg loco 6.60, na grudzień 6.60, na styczeń-marzec —.—, Antwerpia na styczeń $17.^3/_8$, Nowy-York $6.^3/_8$, Filadelfia $6.^1/_2$.

Telegramy własne „Gazety Narod."

Wiedeń d. 4. stycznia. Z powodu zebrania się dzisiaj konferencji delegatów kolejowych dla obmyślenia taryfowych środków ku ochronie galicyjskiego przemysłu naftowego, wykazuje *Fremdenblatt*, że ulgi taryfowe mało by się tu przydały, i tylko wydatne cło ochronne i ścisłe przeprowadzenie nowelli górniczej, mogłoby pomódz przemysłowi naftowemu.

Sofia d. 4. stycznia. Wiadomości o tureckich okrucieństwach w Macedonii potwierdzane są codzień przez zbiegów z Macedonii. Zanosi się na wybuch powstania. Centralny komitet stronnictwa rządowego uchwalił rozesłać do komitetów prowincjonalnych okólnik o obecnem położeniu sprawy bułgarskiej; dotychczasowy pomyślny rezultat deputacji bułgarskiej potęguje szanse powrotu ks. Aleksandra i zwołanie sobrania w przeciągu miesiąca.

Berlin d. 14. stycznia. Rząd turecki zamówił u tutejszej firmy Loewe i Sp. 400.000 karabinów repetjerowych.

Wenecja d. 4. stycznia. Około połowy marca przybędą tutaj oboje królestwo na odsłonięcie pomnika Wiktora Emanuela; mają tu natenczas przybyć także cesarstwo austrjaccy.

Telegramy „Gazety Narodowej".

(Z biura korespondencyjnego).

Berlin d. 4. stycznia. *Nordd. Allg. Ztg.* otrzymuje z Konstantynopola z wysokiego źródła komunikat, wyrażający ubolewanie, że odkąd mowa jest o komitywie rosyjsko-tureckiej, głównie pisma angielskie i węgierskie w swojej jawnej nienawiści do Rosji bardzo niesprawiedliwie zaczepiają osobę sułtana. Turcja nie ma żadnych powodów do krótkowidzącej polityki opozycyjnej przeciw Rosji, z tego jednak nie wynika, iżby Turcja skłonną była, poświęcać Rosji swoje najważniejsze interesa.

Londyn dnia 4. stycznia. Goeschen przyjął stanowczo urząd kanclerza skarbu w gabinecie Salisbury'ego, z czem się zgodził także i Hartington.

Londyn d. 4. stycznia. Według *Pall-Mall-Gazette* oświadczył się Chamberlain z gotowością wzięcia udziału w konferencji z Gladstonem. Morleyem i Harcourtem, przezco ma być otwarta droga, mogąca zadowolić równie Chamberlaina jak i Parnella w ich polityce „Home rule".

Londyn d. 4. stycznia. Deputacja bułgarska była wczoraj na obiedzie u lorda majora. Kalczew podziękował za zgotowane delegacji przyjęcie i za sympatje Anglii. Bułgarja wytrwa w walce za swoją niepodległość tak długo, pokąd ta niepodległość nie będzie zabezpieczoną i zachowa wdzięczność dla wszystkich narodów, które ją popierały.

Londyn d. 4. stycznia. Utrzymują tutaj, że wskutek wstąpienia Goschena do gabinetu, staje się prawdopodobnem przekształcenie ministerstwa. Iddeslaigh i Cross wystąpią, Salisbury obejmie sprawy zewnętrzne, Northbrook ministerstwo Indyj, Smith przywództwo partji w Izbie gmin i kanclerstwo skarbu,

Przyjechali do Lwowa

dnia 4. stycznia 1887:

Hotel Żorża. J. Friedmann z Czortkowa. A. Farkas z Węgier. W. Niezabitowski z Łańki.

Hotel Francuski. T. Wajdowski z Bóbrki. E. Nenstein z Wiednia. S hr Dunin z Głęboki. T. Braun z Wiednia. R. Ziffer z Wiednia.

Hotel Warszawski. S. Rosowski ze Zwiniacza. W. Pelczarski z Wiednia. R. Pitrot z Wiednia. E. Kraus z Mielca.

Hotel Angielski. W. Barański z Ropczyc. S. Jakubowicz z Tarnobrzegu. K. Krokoszyński z Jaworowa. W Borzeński z Kniesioła. F. Kobierski z Czerniowiec. M. Wawrzyńkiewicz z Łunaszowa.

Hotel Langa. Dr. A. Waligórski z Przemyślan. F. Grabner z Czerniowiec.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 4. stycznia. (Z Izby handlowej.)

I. Akcje za sztukę.

	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k.	198 25	201 75
Kolej Lwow.-Czern.-Jasska	233 —	236.50
Banku hypotecznego gal. po 200 zł. w. a.	287.—	292.—
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł, w. a.	215.—	220.—
II. Listy zastawne na 100 zł.		
Banku hypotecznego galicyjskiego 6%	—.—	—.—
„ „ 5%	100.—	101.—
„ „ gal. 5% wyl 10% pr.	103 40	104.40
Banku krajowego $4^1/_2$% los. w 51 l.	97.75	98.75
Towarzystwa kred. galic. 5%	100.—	101.—
„ kredyt. gal ziem. 4%	96.—	97.—
„ kred gal ziem 5% los. w 37 l.	100 —	101.—
„ kred. g. ziem 4% los. w $41^1/_2$ l.	93.—	94.—
„ kredytowego gal. ziem. $4^1/_2$% los. w 52 l	99 25	100.25
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Z. kred. włoś. w likw. (d. 6 pr.) 3%	—.—	52.—
Gal. Z. kredyt. włość. (d. 5%) $2^1/_2$%	—.—	45.—
Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 lat	—.—	—.—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k.	104.—	105.—
Kom. banku krajowego 5% w. a. 1 em.	100.—	101.—
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	104.—	106.—
Pożyczka krajowa 1883 $4^1/_2$%	96.70	98.—
Losy.		
Losy miasta Krakowa	18 25	2 .25
Losy miasta Stanisławowa	29.—	32.—

VI. [illegible]

Dukat holenderski	5.88	[illegible]
Dukat cesarski	5.91	[illegible]
Napoleondor	9.92	[illegible]
Półimperjał rosyjski	10.26	[illegible]
Rubel rosyjski srebrny	1.54	[illegible]
Rubel rosyjski papierowy	1.17—	[illegible]
100 marek niemieckich	61 50	[illegible]
Srebro za 100 złr.	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

Wiedeń dnia 4 stycznia godz. 10 min. 40 przed południem. Akcje kredytowe 293 70. Anglo-austr. —.—. Unionbank 218.50, Kolej Kar. Ludw 199 7[illegible] Kolej południowa — —, Renta papierowa —.—, 5% [illegible] hip. listy zast. prem. 103.—. $4^1/_2$% Galicyjskie listy zastawne Banku krajowego 98 —, $4^1/_2$% gal. pożyczki kraj. z 1883 r. 96 50, 5% Gal. Hip. listy zastawne 100 25. [illegible] 4% renta złota 103 95, Napoleondor $9.95^1/_2$ Rosyj. banknoty —.—, Usposobienie spokojne.

Berlin dnia 3. stycznia godz. 5 min 15 [illegible] Rosyjs banknoty 191 90, Akcje kredytowe 489.—, Lombardy 170—, Galicyjskie 81.20, Pożycz. wschod. [illegible] Austrj. banknoty 161 75.

Paryż 3% Renta 82.50.

Wiedeń dnia 3. stycznia, godz. 5 min. 15 [illegible] Alpiny 26 25. Węg. akcje kr. 308 25 Anglo-Austr. [illegible] Unionbank 218 25. Kolej Kar. Lud 195.—, Nordbahn [illegible] Kolej Połud. 103 25, Kolej Alföld 187.— Kolej p. 255.—. Kolej lw.-czern. 234. , Węg. Nordobst. [illegible] Wied. Commun. —.—, Tytoniowe — —, [illegible] 162.—. Węg. cis. losy r. 123 75 Länderbank 243.25, [illegible] renta węg. 4% 104·10. Bankverein 105. -, Rosyj. papier. $1.18^1/_2$ Losy węgierskie 121.— Galic. ind. 104·50. Kredytowe —.—. Usposobienie: słabsze.

Wyciąg

z rozkładu jazdy obowiązującego od 1. grudnia 18[illegible]

Zwardoń - Husiatyn	Pociąg osobowy Nr 11	117
Zwardoń . . . odjazd	841	
Żywiec-Zabłocie „	1047	
Nowy Sącz „	452	
Stróże „	6[illegible]	
Nowy Zagórz . . . przyjazd	11[illegible]	
Zagórz: kolei I. węg. galicyjsk.: „	11[illegible]	
odjazd pociągiem węgier. galic. do Chyrowa	•	•
	P. 111.	
Nowy Zagórz . . . odjazd	11[illegible]	
Chyrów . . . przyjazd	1[illegible]	
„ poc. 15 kolei węg. gal. „	•	• Pociąg
„ . . . odjazd	2[illegible]	1057
Stryj „	5[illegible]	210
Stanisławów . . . przyjazd	902	561
Buczacz „	144	1046
Husiatyn „	544	

Husiatyn - Zwardoń	Pociąg osobowy Nr. 112	118
Husiatyn . . . odjazd	905	
Buczacz „	146	4[illegible]
Stanisławów „	6[illegible]	945
Stryj „	10[illegible]	145
Chyrów . . . przyjazd	1[illegible]	438
„ . . . odjazd	2[illegible]	
„ pociągiem kolei węg. gal do Zagórza „	•	
Nowy Zagórz . . . przyjazd	4[illegible]	
Zagórz kolei węg. gal. pociągiem 16. „	•	
Zagórz kolei węg. gal. odjazd do Nowego Zagórza	3[illegible]	Pociąg
	12.	
Nowy Zagórz . . . odjazd	4[illegible]	
Stróże „	8[illegible]	
Nowy Sącz „	944	
Żywiec-Zabłocie „	415	
Zwardoń . . . przyjazd	6[illegible]	

Stryj - Lwów	Nr. 811	Nr. 817
Stryj . . . odjazd	[illegible]	[illegible]
Mikołajów „	645	300
Lwów „	812	415

Lwów - Stryj	Nr. 812	Nr. 818
Lwów . . . odjazd	6	1137
Mikołajów „	8[illegible]	12[illegible]
Stryj . . . przyjazd	9[illegible]	1[illegible]

Drohobycz-Borysław	** 751	** 753	755	757
Drohobycz . . . odjazd	5[illegible]	950	106	310
Borysław . . . przyjazd	631	1031	137	351

Borysław-Drohobycz	** 752	** 754	756	758
Borysław . . . odjazd	733	1111	153	430
Drohobycz . . . przyjazd	812	1150	2[illegible]	507

Godziny podane są podług południka peszteńskiego. Pociągi oznaczone * kursują codziennie z wyjątkiem pi[illegible]
„ „ ** „ „ „ so[illegible]

OGŁOSZENIE.

Walne Zgromadzenie Gal. Towarzystwa kredytowego ziemskiego z dnia 1. Marca 1886 postanowiło zaprzestać dalszego wydawania 5% Listów zastawnych, wszystkie zaś w obiegu będące 5% Listy zastawne w myśl zastrzeżeń statutu Towarzystwa z obiegu ściągnąć w tym celu oprócz już istniejących 4% listów zastawnych 41-letnich nowe

4½% listy zastawne z 25 letnią amortyzacją i
4% „ „ z 56 „ „ wydawać.

Te listy zastawne zaopatrzone są w kupony płatne 30. Czewca i 31. Grudnia każdego roku.

Po zatwierdzeniu przez c. k. Ministerjum spraw wewnętrznych z dnia 10. Maja 1886 do L. 7427 powyższej uchwały, Dyrekcja Galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego chcąc zapewnić stały zbyt nowo emitować się mających 4½% i 4% listów zastawnych, zawarła umowę z konsorcjum, w którego skład wchodzą firmy: Niższo-austr. Towarzystwo eskontowe w Wiedniu, c. k. uprzyw. Bank dla krajów koronnych w Wiedniu, Erlanger i Synowie w Frankfurcie nad Menem, w moc której to umowy odstąpiono temuż konsorcjum wszystkie do dnia 31. Grudnia 1886 wydać się mające 4½% i 4% listy zastawne, zapewniając mu oraz prawo opcji co do wszystkich w latach 1887 i 1888 a ewentualnie i 1889 wydać się mających 4½% i 4% listów zastawnych. Do powyższego konsorcjum przystąpili następnie: Galicyjski Bank kredytowy we Lwowie i Towarzystwo wzajemnego kredytu w Kranowie.

Ogólna suma nowo wydanych listów po dzień 1. Grudnia wynosi:

4½% z okresem 52 letnim złr. 13,286.900
4% „ 41 „ „ 945.500
4% „ 56 „ „ 255.100

z których kwota złr. 12,000.000 wydaną została na konwersję 5% pożyczek, reszta zaś pochodzi z pożyczek nowych.

Fundusz umorzenia ze spłat normalnych, jakoteż po nad plan uskutecznionych wynosił złr. 12,530.847,
z którego Dyrekcja na mocy § 22 statutu nabyła dla umorzenia 5,286.400 w 5% listach zastawnych, za resztę zaś wylosowano przy ciągnieniu odbytem dnia 13, 14, 15 i 16 Grudnia 1886 roku

5% listów zastawnych na kwotę złr. 7,110.500
4% „ „ dawnych „ 110.900
4% „ „ z okresu 41 let. „ 23.000
Razem ogólną kwotę złr. 7,244.400

których spłata przypada na dzień 30. Czerwca 1887 roku.

Lwów, dnia 27. Grudnia 1886 roku.

Dyrekcja Galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego.

Odnośnie do ogłoszenia Galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego, podpisane konsorcjum przeznaczyło z zakupionych 4½% listów zastawnych galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego kwotę:

złr. 6,000.000

do wymiany na 5% listy zastawne, wylosowane w Grudniu b. r. i płatne 30. Czerwca 1887, co podając do wiadomości P. T. Posiadaczy wylosowanych w Grudniu b. r. 5% listów zastawnych, donosi, że począwszy

od dnia 28. Grudnia 1886 do dnia 28. Stycznia 1887

każdy posiadacz 5% listu zastawnego wylosowanego w Grudniu 1886 za złożeniem takowego wraz z kuponem płatnym 30. Czerwca 1887 otrzyma odpowiednią kwotę w 4½% liście zastawnym z kuponem płatnym dnia 30. Czerwca 1887 oraz doplatę 75 centów w gotówce za każde 100 złr. listów zastawnych do wymiany przedłożonych.

Konsorcjum zastrzega sobie prawo w razie wyczerpania kwoty złr. 6,000.000 wymianę listów zastawnych wcześniej zamknąć.

Zgłoszenia przyjmują i wymianę uskuteczniają:

we Lwowie: Gal. Towarzystwo kredytowe ziemskie, — Galicyjski Bank kredytowy.

w Krakowie: Towarzystwo wzajemnego kredytu,
w Wiedniu: Niższo-austryackie Towarzystwo eskontowe,
„ C. k. uprzyw. Bank dla krajów koronnych,
w Frankfurcie n/M.: Erlanger i Synowie.

Lwów, dnia 27. Grudnia 1886 roku.

Niższo-austrjackie Towarzystwo eskontowe. — C. k. uprzyw. Bank dla krajów koronnych. Erlanger i Synowie. — Galicyjski Bank kredytowy. — Towarzystwo wzajemnego kredytu.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni i litografji Pillera i Spółki.